

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LV NR 8

WARSZAWA, DNIA 20 LUTEGO 1972 R.

CENA 80 GR.



Foto: J. Rumniak

„NIE KAZANIAM ALE TWÓRCZĄ PRACĄ WYCHOWA SIĘ CZŁOWIEKA”

Mamy za sobą połowę roku szkolnego 1971/72; pięć miesięcy pracy dydaktycznej i wychowawczej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że praca ta odbywała się w specyficznej, niespotykanej dotychczas, atmosferze.

Przed rokiem pisaliśmy, w gorących i niezwykle trudnych dniach pogrudniowych w numerze 6 „Głosu Nauczycielskiego”: „Ogół nauczycieli popiera całkowicie program polityczny i ekonomiczny nowego kierownictwa partii (...) Nauczyciele widzą w aktualnej atmosferze politycznej korzystny klimat do rozwiązywania najważniejszych problemów oświatowych oraz problemów ich życia i pracy (...)”.

Ta wiara nauczycieli, ich przekonanie o słuszności podjętych w całym naszym życiu, a w tym i na odcinku oświaty — procesów odnowy potwierdzona była licznymi dowodami. Głoszonym słowem, zapewnieniom zawsze towarzyszyły czyny.

Podane przez tow. Gierka w przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego — w czasie drugiego spotkania z nauczycielami — decyzje Biura Politycznego KC PZPR w sprawie planu poprawy sytuacji materialnej i statusu prawnego nauczycieli — przyjęte zostały przez opinię nauczycielską jako decyzje o znaczeniu historycznym dla zawodu nauczycielskiego.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że powstały warunki do zasadniczej poprawy atmosfery wśród nauczycieli, w pracy szkół i ogniw związkowych. Wskazane zostały realne perspektywy. Nad naradami, spotkaniami nauczycielskimi przestały ciążyć nastroje zniechęcenia i przygnębienia, przekonanie o niedocenianiu ich pracy i roli społecznej.

Miejsce poprzednich, w pełni zresztą uzasadnionych, narzekañ,

Dzisiejsza narada*) jest pierwszym naszym spotkaniem po VI Zjeździe partii. Nie myślę, towarzysze, aby w naszym gronie trzeba było podkreślać znaczenie uchwał zjazdowych dla całego kraju, a także dla dalszego rozwoju oświaty. Główne zadanie, jakie stoi obecnie przed nami, polega na tym, aby jak najlepiej zrealizować to, co w sprawach oświaty zjazd zdecydował, a jednocześnie, aby ta nasza działalność przyczyniała się do wcielania w życie głównych założeń politycznych partii.

Na wstępie spróbujmy zatem odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakich warunkach, w jakiej ogólnej atmosferze realizować będziemy te zadania.

Kilka dni temu Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zainaugurował kampanię wyborczą do Sejmu, ujmując w swej deklaracji podstawowe założenia zawarte w uchwałach zjazdu i przedstawiając program dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w ścisłym zespoleńiu z podnoszeniem warunków życia ludzi i rozszerzaniem możliwości rozwoju kultury narodowej. Jest to program śmiały i realistyczny, zarazem odwołujący się do społecznej inicjatywy i zdolny wskazać szczególnie młodzieży zadania na miarę jej ambicji. Program ten wskazuje drogę wyzwalańa wszystkich możliwości twórczych naszego społeczeństwa i może być zrealizowany jedynie przy jego pełnym zaangażowaniu. Mówił o tym na posiedzeniu OK FJN towarzysz minister Henryk Jabłoński, którego przemówienie dostarczyliśmy towarzyszom.

Jaka jest w tym rola oświaty, jaka jest nasza rola? W najogólniejszym sformułowaniu powiedzieć można, że to my właśnie mamy w ręku największy kapitał społeczeństwa. Mamy bowiem naszą młodzież i od sposobu, w jaki ją wychowamy, w jaki przygotowujemy do jej zadań — zależy w ogromnym stopniu realizacja ogólnospołecznych, śmiałych naszych zamierzeń i planów. Musimy przeto tak przekształcać szkolnictwo, musimy tak doskonalić pracę szkół, aby nie tylko niczego nie gubić z możliwości rozwojowych młodzieży, ale kształtować i wydobywać cały potencjał, który ona reprezentuje i kierować go na rzecz spraw całego narodu.

Ta bardzo ogólna wytyczna powinna nam przyświecać przy realizacji wszystkich naszych poczynañ. I wtedy, gdy będziemy analizować strukturę i sieć szkolną tak, aby ułatwić młodzieży ze wszystkich warstw społecznych najlepszy dostęp do szkoły i najlepsze warunki nauki. I wówczas, gdy zwiększając możliwości koñczenia nauki w pełnych szkołach średnich przygotowywać będziemy warunki do upowszechnienia szkolnictwa średniego. Ten sam cel realizujemy również i wtedy, gdy dążymy do zwiększenia liczby młodzieży robotniczej i chłopskiej w szkołach średnich, a z kolei i wyższych, gdy wskazujemy szkołom zadanie rozbudzenia aspiracji tej młodzieży do kontynuowania nauki. A przede wszystkim w tym celu właśnie za główne nasze zadanie w najbliższym okresie uważamy doskonalenie pracy każdej szkoły, zwrócenie uwagi całego nauczycielstwa na możliwości podnoszenia poziomu i jakości pracy szkół, większego indywidualizowania tej pracy, zapewniania lepszych warunków młodzieży szczególnie uzdolnio-

nej, otoczenia zwiększoną opieką tych dzieci, które wzrastają w gorszych sytuacjach rodzinnych, unowocześniania metod dydaktycznych, które pozwalają na pełniejszy rozwój osobowości każdego ucznia.

Aw naszej pracy, w działalności administracji szkolnej dążyć musimy do takich zmian w metodach zarządzania i kierowania szkolnictwem, aby rozwijać i umacniać inicjatywy nauczycielskie, aby w każdej szkole zaangażowanie i twórcze dążenia nauczycieli znajdowały pole do konkretnej realizacji.

kształtowaniu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju”. A rozwój oświaty, upowszechnienie kształcenia na poziomie średnim są traktowane także jako składnik tego postępu i jego nieodzowny warunek.

To poczucie uzasadnionej dumy z wysokiej oceny naszej pracy i rangi oświaty — oceny popartej bardzo konkretnymi decyzjami placowymi, zmieniającymi w sposób zasadniczy osobistą sytuację nauczycielstwa — to jeden bardzo ważny czynnik, który znajduje odbicie w postawach nauczycieli, w ich zaangażowaniu i stosunku do pracy. Czynnik ten

DOSKONALENIE PRACY KAŻDEJ SZKOŁY

DR HAB. EDWARD ZACHAJKIEWICZ
wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego

Powtórzmy raz jeszcze to, co w ciągu ostatniego roku mieliśmy okazję stwierdzać już parokrotnie: zmieniony klimat polityczny wokół spraw oświaty, wzrost jej rangi stwarzają możliwości zwiększenia własnego wkładu wszystkich nauczycieli w doskonalenie szkoły. Dokumenty zjazdowe potwierdziły to ponownie.

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego na zjazd znajdujemy sformułowania, jakich jeszcze nie słyszeliśmy w całym okresie Polski Ludowej. Oto Komitet Centralny uznał, a zjazd swą uchwałą potwierdził, iż dzięki działalności szkolnictwa Polska uzyskała wielki kapitał społeczny: liczba osób posiadających wykształcenie wyższe przekroczyła 600 tysięcy, posiadających wykształcenie średnie 3 miliony 100 tysięcy, a zasadnicze zawodowe — milion 700 tysięcy. Partia przypisuje poważne znaczenie temu, że dzięki pracy szkół zawodowych zmienił się proces formowania klasy robotniczej. Wychowankowie tych szkół tworzą dobrą bazę kadrową dla podniesienia poziomu i nowoczesności produkcji. Jest to czynnik dynamizujący przekształcenia struktury społeczno-zawodowej całego społeczeństwa.

Stan nauczycielski ma prawo do dumy z tej, tak wysokiej, oceny. Ma pełne prawo do tego, by traktować swój wkład pracy jako ważny element osiągnięć, które pozwalają obecnie przejść na nowy etap rozwoju społeczno-gospodarczego naszej Ojczyzny. „Lata siedemdziesiąte — jak stwierdził towarzysz Gierka — mają przynieść dalszy postęp w

pozwała nam, a nawet nakazuje tak programować naszą pracę, aby wykorzystać w pełni wzmoczoną inicjatywę zawodową, bardziej twórcze podejście nauczycieli do pracy.

Zwróćmy jednak uwagę i na inny czynnik — na wzrost aktywności politycznej społeczeństwa i wzrost wymagań opinii społecznej. Obserwowaliśmy w ostatnich latach i obserwujemy nadal narastanie krytyki pod adresem szkolnictwa, a mamy prawo przypuszczać, że nie będzie ona słabła. Społeczeństwo, partia będą nam stawiać coraz wyższe wymagania, skoro wkład oświaty w społeczno-gospodarczy i kulturowy rozwój kraju tak bardzo się liczy. I tę atmosferę wzrostu wymagań, bardziej krytycznej oceny własnej pracy i jej efektów musimy umacniać w kierowanych przez nas zespółach nauczycielskich. Sprzyjają temu zadania, jakie uchwała zjazdu wysuwa przed oświatą.

Na jedno z czołowych miejsc wśród tych zadań wysuwa się doskonalenie pracy każdej szkoły. Zwróćmy uwagę, towarzysze, że chyba po raz pierwszy uchwała zjazdu adresowana jest bezpośrednio do nauczycielstwa. Uchwała mówi: „Każda szkoła posiadać powinna własny program rozwoju do 1975 r. opracowany przy współudziale nauczycieli i władze organizacji młodzieżowych. Programy te powinny stać się wytycznymi dla

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 4)

RADY NARODOWE — NAUCZYCIELOM

Kiedy mówimy o konieczności poprawy warunków bytowych społeczeństwa, to oczywiście mamy na myśli również i nauczycieli. Jeżeli zaś problem warunków bytowych nauczycieli stawiamy w jakimś stopniu nadrzędnie, to wynika to z dotychczasowej sytuacji bytowej nauczycieli oraz rozwoju bazy dla szkolnictwa, której prawidłowe funkcjonowanie jest nie do pomyślenia bez rozwiązania szeregu problemów dotyczących samych nauczycieli.

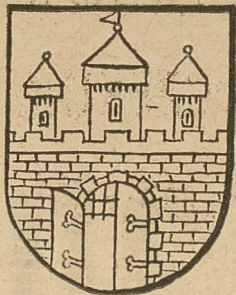
Na pojęcie warunków bytowych składa się szereg czynników. Nie ulega wątpliwości, że na czoło wysuwają się tu warunki materialne determinowane płacami oraz warunki mieszkaniowe.

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to znane powszechnie decyzje partii problem ten w najbliższym czasie rozwiązują zgodnie ze społeczną rangą zawodu nauczycielskiego. Zadaniem władz oświatowych i administracyjnych będzie takie wprowadzenie w życie reformy płac, która pozwoli jednocześnie na prowadzenie prawidłowej, długofalowej polityki kadrowej w szkolnictwie. Ta część problemu nie wymaga, jak się wydaje, szerszego omawiania.

Natomiast sytuacja mieszkaniowa nauczycieli jest problemem trudniejszym. Musimy rozpatrywać go z punktu widzenia ogólnych potrzeb, rozmiarów i terytorialnego rozmieszczenia budownictwa mieszkaniowego, form tego budownictwa oraz dotychczasowej sytuacji materialnej nauczycieli.

BOGDAN DYMAREK

zastępca przewodniczącego
Prezydium WRN
w Bydgoszczy



Realia są następujące:

— rozmiary budownictwa wszystkich typów w dalszym ciągu jeszcze, z wielu przyczyn, daleko odbiegają od społecznych potrzeb;

— budownictwo mieszkaniowe realizowane jest przez rady narodowe (z wyraźną tendencją malejącego udziału tego budownictwa w ogólnych rozmiarach), przez spółdzielczość różnych typów oraz jako budownictwo indywidualne;

— budownictwo mieszkaniowe uspołecznione (rad narodowych, spółdzielcze) z wielu ważnych przesłanek społeczno-gospodarczych skoncentrowane jest w dużych ośrodkach rozwoju gospodarczego, głównie przemysłu. Chodzi po prostu o stworzenie niezbędnych warunków dla efektywniejszego wykorzystania istniejącego potencjału wytwórczego.

Realia te rodzą określone konsekwencje. Otóż koncentracja bu-

downictwa uspołecznionego w określonych regionach nie ułatwia równoczesnego oraz równomiernego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych w przekroju terenowym, w tym również potrzeb nauczycieli.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego indywidualnego musi być wiązany z określoną sytuacją materialną zainteresowanych — niezależnie od preferencji, jakie w tym zakresie są stosowane.

Takie jest w bardzo ogólnym ujęciu tło trudnej sytuacji mieszkaniowej, szczególnie w małych ośrodkach, w tym również sytuacji nauczycieli pracujących w tych ośrodkach.

Przy dotychczasowym rozwiązywaniu problemu mieszkaniowego nauczycieli stosowaliśmy wszystkie formy właściwe dla obowiązującego systemu budownictwa mieszkaniowego. Udostępniano nauczycielom mieszkania z budownictwa rad narodowych i

przyszkołnego — tam gdzie je prowadzono. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że tą drogą zaspokojono jedynie niewielki odsetek potrzeb.

Z budownictwa spółdzielczego (głównie w większych ośrodkach) średnio rocznie przeznaczano dla nauczycieli około 200 mieszkań (około 800 izb).

Preferowano budownictwo indywidualne głównie na wsi, w osiedlach i miasteczkach do 2000 mieszkańców. W ostatnich latach rozmiary tego budownictwa dały efekty wynoszące około 50 budynków rocznie (około 250 izb).

Mimo stosowania szeregu preferencji, potrzeby mieszkaniowe nauczycieli są nadal znaczne. Szacujemy, że w naszym województwie wynoszą one około 1400 mieszkań. Największe potrzeby występują np. w powiatach: chojnickim — 480 mieszkań, włocławskim — około 130 mieszkań, radziejowskim — około 120 mieszkań. Jak problem ten możemy rozwiązywać w najbliższych latach?

W miejscach koncentracji budownictwa uspołecznionego podstawową formą zaspokajania potrzeb mieszkaniowych pozostanie nadal budownictwo spółdzielcze (budownictwo rad narodowych, jak wspomnieliśmy, maleje). Równolegle działanie dwóch czynników, to jest zmiany w systemie realizacji i finansowania budownictwa spółdzielczego (obniżenie wkładu finansowego i wydłużenie czasokresu spłaty kredytu bankowego do lat 60) oraz stopniowa poprawa warunków

płacowych nauczycieli — powinno pozwolić na szersze zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli przy pomocy tej formy budownictwa.

W ośrodkach o małej koncentracji budownictwa uspołecznionego pozostają dwie formy:

— budowy mieszkań z kredytów państwowych, w tym również ze środków SFBSiL. Na lata 1971—1975 w województwie naszym przeznaczono na ten cel około 70 mln zł, co pozwoli na wybudowanie około 400 mieszkań. Należałoby przyjąć zasadę, że w małych ośrodkach równolegle z budową szkół powinny być budowane mieszkania dla nauczycieli;

— utrzymywanie i preferowanie budownictwa indywidualnego, które przy stopniowej poprawie warunków bytowych nauczycieli powinno się rozwijać w szybszym tempie niż dotychczas (około 50 budynków rocznie), tym bardziej że stworzono dla tego budownictwa odpowiednie preferencje.

Generalne rozwiązanie problemu mieszkaniowego nauczycieli uzależnione jest jednak od generalnego rozwiązania tego problemu w naszym kraju.

Przyjęte przez VI Zjazd partii uchwały dotyczące tego problemu pozwalają zakładać, że począwszy od 1976 roku nastąpi dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego. Umożliwi to bardziej równomierne, w przekroju terytorialnym, zaspokajanie społecznych potrzeb mieszkaniowych, w tym również nauczycieli.

„NIE KAZANIAMI — ALE TWÓRCZĄ PRACĄ WYCHOWA SIĘ CZŁOWIEK”

(Dokończenie ze str. 1.)

postulatów o charakterze materialnym — mogły zająć najistotniejsze problemy polityki oświatowej, perspektyw rozwoju szkolnictwa w kraju, rozwiązywania ważnych problemów pedagogicznych w całym systemie oświatowym, jak również na określonych terenach i w szkołach.

Rozwijaniu tych twórczych postaw nauczycieli, poszukiwań lepszych rozwiązań sprzyjała ogólnokrajowa dyskusja przedzjazdowa. Szanse tę — jak wykazują zebrane materiały — nauczyciele, ich organizacja zawodowa, jak i władze oświatowe — dobrze wykorzystywały.

Dyskusja ta miała również niewątpliwie wpływ na tak szerokie uwzględnienie spraw oświaty i nauki w Uchwale VI Zjazdu.

Można śmiało powiedzieć, że uchwała stanowiąca program oświatowy partii — jest wspólnym dziełem władz partyjnych, jak i szerokiego rzesz nauczycielskich.

Po zjeździe wszyscy byliśmy zgodni, że zasadniczą sprawą jest

obecnie realizacja postanowień zawartych w uchwale, wcielanie w życie słusznych wniosków i postulatów. Jest to najważniejsze i jednocześnie na pewno najtrudniejsze.

Mieliśmy nieraz już wypracowane nieźle, a nawet dobre programy, tylko gorzej było z ich realizacją. Zdaje sobie z tego dobrze sprawę kierownictwo partii i rządu i dlatego też z taką mocą podkreśla przy każdej okazji, że realizacja treści uchwały zależy przede wszystkim od jakości i wyników pracy każdego obywatela, że „głównym kryterium oceny każdego obywatela winna być jego praca i postawa społeczna”, że „cenić najwyższej powinniśmy rzetelną pracę. Jest to wartość największa, główne źródło postępu...”.

I znów nie jest to tylko piękne sformułowanie. Tę zasadę wcieliła się w życie od pierwszych dni po zakończeniu zjazdu. Posłuchajmy komunikatów radiowych, telewizyjnych, przejrzyjmy materiały z codziennej prasy. „Szukamy 20 miliardów” — oto

hasło zamieniające się w czyn, oto hasło nakazujące zastosowanie najwłaściwszej organizacji pracy, wykorzystanie rezerw materialnych, ludzkich, hasło, które tak skutecznie uczy polskie społeczeństwo „dobrej roboty”.

Kształtowanie wśród ludzi pracy naszego kraju świadomości, że w takiej skali będziemy mogli rozwiązywać problemy rozwoju kraju, podnosić stopień życiową ludności — w jakiej wypracujemy środki na ten cel, rozbudzana gospodarność, obywatelska odpowiedzialność i mądre inicjatywy — to procesy o niesłychanie ważnym społecznym, ekonomicznym i wychowawczym znaczeniu.

Chodzi o to, aby procesy te objęły wszystkie kręgi społeczne, aby stały się one podstawowymi zasadami obowiązującymi w praktyce dnia codziennego zarówno w zakładach produkcyjnych, jak i w gospodarstwach rolnych, w urzędach i administracji wszystkich szczebli, placówkach naukowych i rzeczą oczywistą — w szkołach.

W dniu 31 stycznia — jak poda-

waliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” — obradowało Plenum ZG ZNP. W cztery dni później odbyła się narada kuratorów. Tematem obu posiedzeń było ustalenie planu realizacji na odcinku oświaty i ruchu zawodowego nauczycieli — Uchwały VI Zjazdu PZPR.

Publikowaliśmy treść wypowiedzi na ten temat członka Biura Politycznego PZPR, ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dra Henryka Jabłońskiego, podaliśmy w obszernych fragmentach referat Zarządu Głównego ZNP. W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszą część — wygłoszoną na naradzie kuratorów — referatu wiceministra dra hab. Edwarda Zachajkiewicza. W następnym numerze opublikujemy drugą część.

Mamy zatem generalny plan obejmujący całą Polskę, wszystkie szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze, wiemy, jakie są podstawowe problemy do rozwiązania w skali całego kraju.

Jednakże zdać sobie musimy z całą jasnością i mocą sprawę z tego, że realizacja tego planu zależy będzie od postawy każdego pracownika, pracy każdego ogniw wielkiego frontu oświatowego.

W uchwale zjazdowej zamieszczone zostało postanowienie o kapitalnym znaczeniu: „Każda szkoła posiadać powinna własny program rozwoju do 1975 roku,

opracowany przy współudziale nauczycieli i wkładzie organizacji młodzieżowych. Programy te powinny stać się wytycznymi dla poczynania kierownictwa szkoły, a zarazem układem odniesienia dla oceny ich pracy”.

Główną intencją tego postanowienia jest doprowadzenie do aktywizowania wszystkich komórek składających się na system oświatowy, do lepszej organizacji pracy, wyszukiwania braków i niedociągnięć oraz nie wykorzystanych rezerw przede wszystkim na swoim „podwórku”, do wzrostu poczucia odpowiedzialności za wychowanie każdego dziecka.

W zagajeniu obrad kuratorów, minister Henryk Jabłoński — mówiąc o podstawowych zadaniach oświatowych — powiedział m.in.: „Na konkretny język praktyki musi być przełożony każdy nauczyciel, każda szkoła, każda placówka wychowawcza. Nie kazaniem, choćby najsluszniejszymi, ale wytrwałą, codzienną, twórczą, ciężką pracą — wychowa się człowieka takiego, jakiego Polska socjalistyczna potrzebuje”.

Nauczyciele mieli ambicję nawet w najtrudniejszych okresach i najeźdźczych warunkach dobrze wypełniać zadania, jakie stawiali przed nimi społeczeństwo. Wyniki ich pracy określone zostały w materiałach zjazdowych za jedno z większych osiągnięć Polski Ludowej.

Jednakże dzisiaj stają do wykonania zadania nowe. Wymagania są znacznie wyższe i trudniejsze tak w zakresie wyników nauczania, jak i wychowania.

Takie są prawa naszego rozwoju. Mówi o tych zadaniach Uchwała VI Zjazdu. Jednakże kierownictwo partii i rządu stawia przed szkołą i nauczycielami nie tylko nowe, trudniejsze zadania. Jednocześnie zapewnia warunki społeczne i ekonomiczne, aby zadania te można było wykonać, przedstawia plan rozwiązywania nabrających problemów zawodu nauczycielskiego, plan, który powinien stać się skutecznym środkiem w walce o wysoką jakość kadry pedagogicznej, o wysoką rangę zawodu nauczycielskiego i związane z tym — wysoki poziom, pełną sprawność całego naszego systemu oświatowego.

Tę nową atmosferę, w jakiej pracujemy w bieżącym roku szkolnym, rozumie każdy świadek swych celów, głęboko związany z własnym krajem i z ideałami socjalistycznego wychowania — nauczyciel. Wyrazem tego zrozumienia będzie jego praca i jej wyniki.



Zasady i tryb udzielania bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi

Problem ten regulują postanowienia uchwały nr 13 Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Monitor Polski nr 5, poz. 26). Jednocześnie informujemy, że z dniem 28 stycznia 1972 r. straciła moc uchwała nr 158 Rady Ministrów z dnia 24 maja 1968 r. w spra-

wie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Monitor Polski nr 24, poz. 154).

Na podstawie uchwały nr 13 Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 r. urlop bezpłatny w wymiarze do 3 lat, w celu umożliwienia sprawowania opieki nad dzieckiem najdłużej do ukończenia przez nie 4 lat życia, może otrzymać pracownica, która ma co najmniej 12 miesięcy pracy w danym zakładzie pracy.

Zakład pracy obowiązany jest udzielić pracownicy urlopu bezpłatnego w terminie przez nią wskazanym, a po zakończeniu tego urlopu zatrudnić ją na stanowisku równorzędnym pod względem wynagrodzenia.

O udzielenie bezpłatnego urlopu powinna

pracownica złożyć wniosek co najmniej na dwa tygodnie przed wskazanym przez siebie terminem rozpoczęcia urlopu.

Zgodnie z par. 3 cytowanej uchwały pracownica w czasie urlopu bezpłatnego zachowuje dla siebie i członków rodziny prawo do świadczeń społecznej służby zdrowia oraz prawo do zasiłków rodzinnych na warunkach ogólnie obowiązujących.

Pracownica może zrezygnować z udzielonego jej urlopu bezpłatnego:

a) w każdym czasie — za zgodą zakładu pracy,

b) po uprzednim zawiadomieniu zakładu pracy najpóźniej na 30 dni przed zamierzonym podjęciem pracy.

Rozwiązanie stosunku pracy z inicjatywy zakładu pracy z pracownicą w czasie trwania bezpłatnego urlopu może mieć miejsce tylko

wówczas, gdy zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownicy lub zakład pracy ulega likwidacji.

Pracownica, która korzystała z urlopu bezpłatnego, po powrocie do pracy zachowuje ciągłość pracy, to jest okres pracy przed urlopem bezpłatnym podlega zaliczeniu do okresu pracy po zakończeniu tego urlopu w zakresie wszelkich uprawnień uzależnionych od ciągłości pracy w danym zawodzie na służbie bądź w szczególnych warunkach, od których zależy nabycie tych uprawnień.

Okresy urlopu bezpłatnego w wymiarze nie przekraczającym 6 lat uważa się za okres zatrudnienia w rozumieniu przepisów o emeryturach i rentach.

Okres urlopu bezpłatnego zalicza się również

do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego. Pracownica, która korzystała z urlopu bezpłatnego, nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem 1 stycznia roku kalendarzowego następującego po roku, w którym podjęła zatrudnienie po zakończeniu urlopu bezpłatnego.

Jednocześnie informujemy, że pracownicy, które korzystały lub korzystają z urlopu w dniu wejścia w życie uchwały nr 13 Rady Ministrów, przysługujące prawo do bezpłatnego urlopu w wymiarze 3 lat nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 4 lat życia. Na poczet tego urlopu zalicza się urlop wypoczynkowy na podstawie uchylonej uchwały nr 158 Rady Ministrów z dnia 28 maja 1968 roku.

Swego czasu powołano do życia za wiele szkół, jak na nasze obecne potrzeby (niż demograficzny) i teraz, gdy istotną sprawą jest nie tyle ilość, co jakość ich pracy, część z nich musi ulec likwidacji. Opinie o niższym poziomie przygotowania dzieci wiejskich są uzasadnione. Mamy jeszcze na wsi sporo szkółek-karłow o jednym nauczycielu, pracujących systemem klas łączonych, a co gorsza nie brak pełnych ośmioleci z czterech czy pięciosobową obsadą kadrową.

Niedobór specjalistów przedmiotowych, gorsze warunki lokalowe, ubożuchny sprzęt i pomoce naukowe — wszystko to sprawia, że szkoły te nie są zdolne wyposażyć ucznia w wiedzę i umiejętności w stopniu równym wiedzy ich kolegów ze szkół miejskich.

Słuszną jest zatem tendencja zmierzająca do likwidowania słabych organizacyjnie jednostek na rzecz dobrze wyposażonych szkół zbiorczych. Droga ta bowiem prowadzi do stopniowego zacierania różnic między szkołą na wsi i w mieście. Ale warunkiem likwidacji tych mało wydolnych szkółek jest zapewnienie uczniom zorganizowanego dojazdu do szkoły rejonowej. A to jest sprawa trudniejsza i — jak wynika z doniesień prasowych — nie wszędzie jeszcze pomyślnie rozwiązywana. Bywa, że przywiele zdobywania wiedzy w szkole wyżej zorganizowanej łączy się z koniecznością przemierzania zbyt wielu kilometrów, jak na dziecięce nogi. Niezbędny w szkolnictwie wiejskim postęp nie może odbywać się kosztem zdrowia ucznia. Jak więc rozwiązywać te nietławe problemy?

JEŚLI PRZYKŁAD — TO KOŚCIAN

Bo w Kościańskim nad sprawą korekty sieci przemysłowano już od dawna. Sześć lat minęło od podjęcia konkretnych kroków zmierzających do podniesienia poziomu szkół wiejskich powiatu. Droga mogła być tylko jedna — poprzez likwidowanie szkół niepełnych o jednym i dwu nauczycielach oraz obniżenie stopnia organizacyjnego ubogich w kadre ośmioleci. Korzystając z niektórych doświadczeń powiatu chojnickiego, a zwłaszcza wzorów NRD, opracowano plan działania dostosowany do warunków i możliwości własnych. Dziś Kościan dopracował się wyników godnych szerszej popularyzacji.

Wiemy, że powiat ten ma osiągnięcia w tworzeniu silnych organizacyjnie szkół rejonowych, do których uczniowie dowożeni są autobusami PKS ze wszystkich miejscowości, w których zamknięto szkoły nie rokujące rozwoju. Ale wiemy również, że akcja ta musiała wiązać się z koniecznością pokonania licznych trudności, że nie wszystko układało się gładko. Od czego zaczęto, w jaki sposób udało się stworzyć warunki do wprowadzenia w życie tych śmiałych, bo niemalże podówcześnie pionierskich projektów?

Na ten temat rozmawiam z inspektorem szkolnym, kol. **Leonem Chojnackim**, który bynajmniej nie kryje, że bez życzliwego poparcia i pomocy kuratorium oraz władz miejscowych, plany kościańskie długo pozostawałyby tylko na papierze. Zwłaszcza że w grę wchodziła także pomoc finansowa. Do chwili obecnej zlikwidowano 19 szkół niepełnych o jednym i dwu nauczycielach oraz obniżono stopień organizacyjny ośmioleci z kadra od czterech do pięciu nauczycieli. Uczniowie, w liczbie około 1500, dowożeni są z 27 miejscowości rozsianych w promieniu 12 kilometrów do siedmiu szkół zbiorczych. Dużym osiągnięciem powiatu kościańskiego jest wyraźne zmniejszenie liczby szkół ośmioklasowych o czterech i pięciu nauczycielach (z 14 w 1966/67 roku do 6 w roku bieżącym) uważanych za najslabsze ogniwo w systemie współczesnego szkolnictwa podstawowego. W planach na dalsze lata zakłada się pełną ich likwidację, powinną również zniknąć z mapy powiatu wszystkie szkoły-karły o jednym nauczycielu, pracujące systemem łączenia klas.

POCZĄTEK BYŁ TRUDNY

Ale przełamanie początkowych trudności, które są zwykłe największe, to połowa sukcesu. Zaczynano też ostrożnie, dzieląc długofalowy plan na etapy. Pierwszy etap polegał na zaniżaniu stopnia organizacyjnego najsłabszych ośmioleci, do stopnia szkoły niepełnej. W pierwszym roku (1966/67) przekształcono w ten sposób 6 mało efektywnych

W całym kraju, jak długi i szeroki, inspektorzy szkolni spędzają długie godziny nad mapą terenu. Myślą, przymierzają plany do konkretnych możliwości. Medytacje te poświęcają sieci szkół podstawowych na wsi, która — jak wiadomo — nie jest bynajmniej idealna.

AUTOBUS WYRUSZA O ŚWICIE...

DANUTA BUKAŁOWA

ośmioleci na szkoły z klasami I-IV.

Na tym etapie nie brano w ogóle pod uwagę likwidacji szkół niepełnych o jednym nauczycielu, takich projektów nie aprobowały jeszcze władze, a największy sprzeciw wyrażali mieszkańcy zainteresowanych wsi. Tak więc porzeczano na razie na stworzeniu warunków do nauki w wysoko zorganizowanych szkołach uczniom klas V—VIII. Wprawdzie zdawano sobie sprawę, że tworzenie większej liczby szkół niepełnych nie gwarantuje sieci szkolnej cech nowoczesności, ani nie podniesie poziomu uczniów z tych szkół, ale z dwójga złego na początek wybrano zło mniejsze. W tym czasie zamknięto zaledwie jedną szkołkę z klasami I—IV, w której na skutek niżu demograficznego znacznie obniżyła się liczba uczniów.

Dzieci, a było ich w pierwszym roku około 400, dowożono autobusami do czterech rejonowych szkół w większych ośrodkach. Oczywiście, wybrano placówki mogące zapewnić odpowiedni poziom nauczania. Zadbano o poprawę warunków lokalowych, o wyposażenie tych szkół w sprzęt i pomoce naukowe, dokonano nawet pewnych przesunąć personalnych, aby zapewnić im najlepszych specjalistów. Kuratorium przeznaczyło odpowiednie środki na rozszerzenie działalności opiekuńczo-wychowawczej w szkołach rejonowych, dzięki czemu można było zagwarantować dzieciom gorący posiłek niezbędny ze względu na dłuższy pobyt w szkole.

Przeprowadzono też modernizację lub naprawę pewnych odcinków dróg, zagwarantowano środki lokomocji. Obowiązek dowożenia wzięła na siebie (odpłatnie) Dyrekcja PKS w Lesznie, uwalniając w ten sposób szkoły od kłopotów połączonych z posiadaniem własnych autobusów.

To był początek. Trudny, bo wymagający starannego przygotowania szkół, dróg, no i... rodziców. Właśnie rodzice — mieszkańcy wsi, w której zdecydowano obniżyć stopień organizacyjny szkoły sprawiali najwięcej kłopotów. Przełamanie ich twardego nieraz oporu kosztowało sporo zachodu, pertraktacji, no i nerwów. Rodzice nie chcieli się pogodzić z taką — ich zdaniem — degradacją szkoły, czemu nawet trudno się dziwić, często budowali te szkoły własnymi rękami, społecznie.

I tak w pierwszym dniu ze wsi Łagiewniki zaledwie jeden uczeń przyjechał autobusem do nowej szkoły. Z Prochów w ciągu kilku nastu dni rodzice nie puszczali dzieci do szkoły zbiorczej, licząc, że ich zdecydowane stanowisko wpłynie na zmianę decyzji. Autobus kursował pusty, dopóki same dzieci nie przełamały oporu dorosłych i nie usposobiły ich życzliwie do nowej rzeczywistości. Wracali z nowej szkoły zadowolone, pełne wrażeń. Stopniowo i dorośli nabrali przekonania do tych, jak sądzili, krzywdzących zmian.

Z czasem kłopotów z rodzicami ubywało, ale też nie można powiedzieć, by gdziekolwiek wyrażano radość z utraty szkoły. W dalszym ciągu problem jest aktualny, nietławo przekonać mieszkańców wsi, że mniej tracą, niż zyskują.

LATA NASTĘPNE

przyniosły dalsze zmiany. Przekształcono dwie następne ośmioleci w szkoły niepełne i zlikwi-

dowano kilka karłowatych szkółek z klasami I—IV. Ale tak naprawdę to dopiero rok szkolny 1970/71 zapoczątkował planowe likwidowanie szkół niepełnych o jednym nauczycielu. I to był właśnie drugi etap kościańskiego planu reorganizacji sieci szkolnej, skierowany na stwarzanie korzystniejszych warunków nauki również uczniom klas początkowych. Trwa on nadal.

Przewiduje się, że do 1985 roku nastąpią korzystne zmiany w szkolnictwie powiatu kościańskiego. Na skutek centralizacji szkół i akcji zorganizowanego dowożenia liczba szkół podstawowych zmniejszy się ze 105 w roku szkolnym 1966/67 do 30 szkół ośmioklasowych i 23 niepełnych o dwu i trzech nauczycielach, a więc o 50 procent. Natomiast liczba nauczycieli utrzymywana się będzie w obecnych granicach.

Co może tym zamierzeniom stać na przeszkodzie, a przynajmniej utrudnić wprowadzenie ich w życie — to nie najlepsze warunki lokalowe szkół. Obliczono, że aby realizacja planu przebiegała bezawaryjnie, należałoby do 1985 roku wybudować w powiecie 237 izb lekcyjnych i 21 sal gimnastycznych, a więc musiałoby przybywać rocznie około 16 izb. Szacując z dotychczasowego tempa budownictwa w powiecie (35 pomieszczeń w pięciolatce), można mieć obawy, czy trudności lokalowe zostaną w pełni rozwiązane.

O powodzeniu dalszej akcji decydować będzie także stan dróg. Specjalna komisja składająca się z przedstawicieli Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych, Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych oraz Wydziału Komunikacji i Oświaty Prezydium PRN ustaliła



Foto: L. Chojnacki

Szkoły zbiorcze, których — jak już wspomniałam — utworzono dotychczas siedem, z dużą liczbą nauczycieli-specjalistów (około 12—18), z nowoczesnie wyposażonymi pracowniami przedmiotowymi, ze świetlicami prowadzącymi dożywianie i douczanie uczniów, stanowią przyszłościowy model kościańskich szkół na wsi. Jak się wydaje, nie będzie to przyszłość zbyt odległa. Już dzisiaj bowiem spośród tych 30 szkół ośmioklasowych, zaakceptowanych w planach, dwie trzecie posiadają warunki pracy zbliżone do szkół w miastach.

Zakłada się, że w obrębie każdej gromadzkiej rady narodowej znajdzie się jedna lub dwie szkoły ośmioklasowe oraz od jednej do trzech szkół niepełnych z liczbą do trzech nauczycieli, a więc z obsadą zapewniającą wyższy poziom pracy, a przede wszystkim eliminację nauczania łączonego.

już program budowy i modernizacji dróg na najbliższą pięciolatkę uwzględniając główne potrzeby szkolnictwa.

Jak więc widać, istnieje w Kościańskim klimat sprzyjający śmiałym planom władz oświatowych powiatu. Zdolano tu również dla swoich zamierzeń „skaptować” Dyrekcję PKS, co nie wszędzie, niestety, się udaje. A przecież jednym z najważniejszych elementów powodzenia jest zapewnienie zorganizowanego dojazdu.

Jak już wspomniałam, obowiązek dowożenia spoczywa na Dyrekcji PKS Leszno, natomiast rachunki reguluje Wydział Oświaty i Kultury. W pierwszym roku trzy autobusy, przebiegając dziennie trasy długości 282 kilometry, dowodziły około 400 uczniów do czterech szkół zbiorczych. Dzienny koszt przejazdu wynosił 1697 złotych. Obecnie, gdy pięć

autobusów przemierza łącznie 830 kilometrów dziennie, opłata wzrosła do 4996 złotych. Czy to dużo?

Jak wynika z dokładnych obliczeń, w sumie cała impreza nie tylko nie kosztuje, ale pozwala poczynić pewne oszczędności. W ciągu pięciu lat zlikwidowano w Kościańskim 47 oddziałów, 7 etatów nauczycielskich oraz 367 godzin nadliczbowych. Przyjmując średnio na oddział sumę do 6500 złotych, około 20 000 złotych rocznie za jeden etat (po podwyższeniu uposażeń suma ta wzrosła!) oraz 70 złotych za godzinę nadliczbową, uzyskamy do 750 000 złotych oszczędności. Suma ta w pełni gwarantuje pokrycie kosztu przewozu uczniów.

Inspektor Chojnacki wskazuje natomiast na inny problem. Oszczędności uzyskane tą drogą składają się na fundusz płac i nie mogą być wykorzystane na opłacanie dowożenia. Wszystkie koszty z tym związane pokrywa się w Kościanie z par. 32 (usługi niematerialne), a to powoduje obniżenie normy rzeczowej na oddział.

Ponieważ z czasem dowożenie uzyska w całym kraju prawo obywatelstwa, zwróciliśmy się do władz z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Okazuje się, że problem został rozwiązany już w ubiegłym roku kalendarzowym — 24 września ub. r. do wszystkich wydziałów oświaty rozesłano pismo Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Finansów, w myśl którego do 50 proc. kwot uzyskanych z tytułu reorganizacji sieci szkolnej przeznaczają się na pomoc materialną dla uczniów dojeżdżających. Mieści się w tym zarówno zakup ciepłej odzieży dla uczniów, dożywianie, organizowanie opieki świetlicowej, jak i finansowanie dowożenia. Czyżby zarządzenie to jeszcze do Kościanu nie dostało?

KIEROWCA PRZYJACIELEM DZIECI

W Kościańskim zaczynano od młodzieży klas starszych. W ciągu pierwszych czterech lat, trzy autobusy szkolne dowoziły dzieci do czterech szkół rejonowych rano i po południu, natomiast w tzw. międzyczasie odbywały się normalne kursy handlowe. Ten system, choć nie jest on jedyny, utrzymano zresztą do dzisiaj.

Na przykład do szkoły podstawowej w Kościanie przyjeżdżają uczniowie z sześciu miejscowości rozrzuconych w obrębie 2—7 kilometrów. W ciągu godziny autobus robi kilka kursów, dzieci z pierwszego kursu są już w szkole o godzinie siódmej. Oczywiście, korzystają ze świetlicy, tak samo zresztą i po południu, bowiem rozwożenie uczniów do domów rozpoczyna się około godziny piątnastej. Mogą w szkole zjeść obiad, odrobić lekcje, poczytać, zająć się.

Ostatnio zorganizowano dla tych uczniów nieodpłatnie douczanie, polegające na tym, że w świetlicy pełnią dyżury nauczyciele specjaliści poszczególnych przedmiotów. Udzielają oni dzieciom pomocy w trakcie odrabiania lekcji, powtarzają i utrwalają z nimi trudniejsze partie materiału.

Kierowniczka szkoły, kol. **Halina Zajac** twierdzi, że dzieci dojeżdżające bardzo szybko zaasymilowały się, polubiły szkołę, krótkie dojazdy pod opieką wychowawczyni nie powodują zmęczenia. Na początku roku jest wprawdzie zawsze trochę kłopotu z wyrównaniem poziomu, ale po pewnym czasie różnice się niwelują. Zwłaszcza w tym roku, gdy zorganizowano uczniom pomoc w świetlicy, proces wyrównania braków znacznie się skrócił.

Autobusy jeżdżą bardzo punktualnie. Nie istnieje też problem nie przewidzianych awarii, linie szkolne obsługują nowe „sany”. Skierowano tutaj najbardziej doświadczonych kierowców, ludzi życzliwych dzieciom, a równocześnie pomagających wychowawczyńom w utrzymaniu bezpieczeństwa i dyscypliny. Opowiada mi wiele o ich przyjaznym stosunku do uczniów i szkoły. Żałuję więc, że z braku miejsca nie mogę przytoczyć zasłyszanych przykładów na potwierdzenie tych opinii.

DWIE SZKOŁY — JEDEN AUTOBUS

W następnych latach, gdy rejonów szkolnych przybywało, zaczęto przemyślać nad wprowadzeniem bardziej ekonomicznej formy dowożenia. I wymyślono nowe rozwiązanie. Zastosowane w

(Dokończenie na str. 4)

AUTOBUS WYRUSZA O ŚWICIE

(Dokończenie ze str. 3)

roku szkolnym 1970/71, w rejonie dwu szkół zbiorczych w Jerce i Turni, spotkało się ono z ogólną aprobatą nauczycieli, rodziców i dyrekcji PKS. Ta forma dowożenia polega na tym, że obydwie szkoły zbiorcze obsługują jeden autobus od rozpoczęcia do zakończenia zajęć szkolnych. Autobus jest cały czas w ruchu, bowiem rozpoczęcie zajęć w tych szkołach ustalono w różnych godzinach (7.30 i 8.30), w różnych też godzinach kończą się lekcje. Tę samą zasadę wprowadzono następnie jeszcze w dwóch innych rejonach szkolnych, gdzie również zdała ona egzamin.

Obsługiwanie dwu szkół przez jeden autobus jest, oczywiście, możliwe jedynie w przypadku, gdy znajdują się one w stosunkowo niewielkiej odległości od siebie. Można w ten sposób łączyć dwa sąsiadujące ze sobą rejony szkolne.

Na marginesie dodać trzeba, że istnieją jeszcze w Kościańskim inne formy dowożenia, np. krytymi wozami konnymi (jeździ takich w powiecie cztery), nazywanymi przez dzieci „Bonanza”. To pełne romantycznego uroku dojeżdżanie ma swoje złe strony, jakim jest wolne tempo jazdy i zimno, zwłaszcza w mroźne dni zimowe. Dlatego też ta forma stosowana jest przy niewielkich stosunkowo odległościach i traktowana raczej tymczasowo. W przyszłości wozy znikną, a miejsce ich zajmą szybkie, wygodne autobusy.

Czy trzeba wyliczać pozytywne strony tego przedsięwzięcia? Podjęto te prace po to, by stworzyć dzieciom wiejskim warunki zdobywania nauki w szkole zdolnej zapewnić im wyższy poziom. Cel ten uzyskano dzięki rozwiniętej akcji dowożenia do szkół zbiorczych.

Likwidacja szkółek-karłow na rzecz lepiej wyposażonych placówek nauczania początkowego, to także krok naprzód w walce o lepsze wyniki. Przez likwidację szkół niepełnych uzyskano również lepsze warunki mieszkaniowe dla nauczycieli dojeżdżających razem z dziećmi do szkoły rejonowej. Zdobyto też pomieszczenia, które w zależności od potrzeb środowiska wykorzystuje się na świetlicę dla dzieci dowożonych, dziecięce wiejskie czy ogólnie przedszkolne.

Na reorganizacji sieci zyskali także nauczyciele. Na zakończenie naszej rozmowy kolega inspektor dał mi do przeczytania list nauczycielki pracującej obecnie w szkole zbiorczej, niegdyś zaś będącej „specjalistką od wszystkiego” w ośmiolatce o czterech nauczycielach. Nauczanie przedmiotów, do których nie miała przygotowania, było strasznie ciężarem dla ambitnej nauczycielki. Zdawała sobie sprawę, że — mimo wysiłków — nie jest w stanie postawić pracy na odpowiednim poziomie. Bo, jak uczyć języka rosyjskiego, nie znając go niemal wcale.

Ale po co sięgać po tak drastyczne przykłady. Nie lepiej przedstawia się poziom nauczania matematyki czy fizyki w klasie ósmej, mającej — jak wiadomo — program bynajmniej niełatwy, gdy przedmiotów tych musi z konieczności podjąć się historyk, polonista czy biolog.

W tym świetle kościańska koncepcja wyrównywania poziomu szkół wiejskich nabiera właściwej wymowy. Z Kościanem coraz liczniej nawiązują kontakty przedstawiciele władz oświatowych z innych województw. Jest to bowiem najbardziej udany wzór z dotychczas podejmowanych prób rozwiązania problemu dowożenia młodzieży do szkół wyżej zorganizowanych.

Ale kościańskie doświadczenia zmuszają do wyciągnięcia jeszcze jednego, bardzo istotnego wniosku: takich planów nie można przeprowadzać w pojedynkę, muszą to być poczynania zgodne wszystkich gospodarzy terenu, instancji partyjnych, rad narodowych, władz oświatowych. Tak jest w Kościanie i dlatego trudności, jakie towarzyszyły akcji, można było zawsze wspólnymi siłami pokonać.

DANUTA BUKALOWA

(Dokończenie ze str. 1)

początku kierownictwa szkoły, a zarazem układem odniesienia dla oceny jej pracy”.

Adresatem tego sformułowania, podmiotem działania jest szkoła, każda szkoła i placówka oświatowo-wychowawcza niezależnie od jej charakteru, szczebla, zasięgu działania. I gdy za cztery czy pięć lat będziemy rozliczać się z wykonania uchwały, rozliczyć się będzie musiała każda szkoła. Nie wystarczy już wtedy tylko przeciętne wskaźniki sprawności nauczania, ani ogólne liczby, mówiące o stopniu upowszechnienia kształcenia młodzieży. A my, administracja szkolna, musimy widzieć nasze główne zadanie w tym, aby pomóc każdej szkole w ocenie własnej sytuacji i własnej pracy i w zorganizowaniu pomocy przy realizacji własnych programów szkół.

Przygotowany na dzisiejszą naradę wstępny projekt wytycznych, jakie ministerstwo zamierza przekazać kuratoriom i resortom prowadzącym szkoły, tak właśnie tę sprawę ujmuję. Na dzisiejszej naradzie powołamy zespół roboczy z udziałem towarzyszy kuratorów, który podda ten projekt poprawkom, uwzględniając wyniki dyskusji. Prosimy zatem o wypowiedzi, jaki powinien być kierunek tych poprawek. Uwazamy przy tym, że wytyczne nie mogą stanowić obligatoryjnego zestawu zadań. Mają to być propozycje dla szkół — wskazania, gdzie można szukać rezerw. Każda szkoła sama musi ocenić, jakie sprawy, w jakiej kolejności ujmie w swym programie.

Mają to być własne programy rozwoju i doskonalenia pracy szkół, wynikające z oceny obecnego stanu pracy, jej osiągnięć i braków, oceny dokonanej przez radę pedagogiczną. A więc nie powinien to być program narzucony przez administrację, ale opracowany wspólnie przez grono nauczycielskie, zespalaający radę pedagogiczną wokół wspólnych zadań, w których każdy nauczyciel widzieć będzie swoją rolę i miejsce.

Musimy zatem zwalczać formalizm przy opracowywaniu programów doskonalenia pracy szkół i przeciwstawiać się wszelkim przejawom, które mogą sprawić, że program ten stanie się jeszcze jednym dokumentem na użytek wizytacji, a nie planem żywej i twórczej działalności szkoły. Program doskonalenia pracy musi powstawać w wyniku dyskusji całej rady pedagogicznej tak, aby stwarzał jak najwięcej miejsca dla inicjatywy nauczyciela.

Już obecnie na początku tej pracy, każda szkoła powinna odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie są odcinki jej działalności, na których nie osiąga wyników zadowalających, bądź osiąga wyniki jeszcze słabsze, gorsze niż w innych szkołach pracujących w zbliżonych warunkach. Z rozbieżności w efektach osiąganych przez różne szkoły, chyba zarówno my, jak i rady pedagogiczne, nie zdajemy sobie w pełni sprawy. A bynajmniej nie wszystko można tłumaczyć wyłącznie i tylko przyczynami obiektywnymi, różnicami kultury środowiska, trudnościami zewnętrznymi.

oto na przykład dysponujemy materiałem porównawczym dotyczącym liceów Warszawy i województwa warszawskiego. Kolega dyrektor Gawlikowski z zespołem swych współpracowników przeprowadził analizę wyników egzaminów wstępnych do szkół wyższych Warszawy należących do naszego resortu, wyników osiąganych przez tegorocznych absolwentów liceów. Nie traktujemy wyników egzaminów do wyższych uczelni jako jedynego kryterium dla oceny szkoły, jednak jest to jeden z obiektywnych wskaźników takiej oceny. A można powiedzieć, że obraz jaki daje ta analiza, jest zastanawiający nawet dla ludzi, którzy są przekonani o swej dobrej znajomości szkolnictwa.

Porównywanie liczb globalnych stolicy i województwa niewiele by nam dało, bowiem przygotowanie młodzieży do egzaminów na wyższe uczelnie przebiega w wielkim mieście szybciej i łatwiej niż w warunkach miast małych czy nawet osiedli. Rozpocznijmy zatem od porównywania wyników osiąganych przez różne licea Warszawy. Oto odsetek absolwentów, którzy ubiegają się o przyjęcie do szkół wyższych waha się w liceach Warszawy od 27,8 do 96,7 proc. Zaś odsetek tych, którzy egzamin zdali w stosunku do ogólnej liczby zdających z poszczególnych szkół wynosi od 47,1 do 98,7 proc. Prawdopodobnie kuratorium stołeczne potrafi odpo-

wiedzieć, jakie są przyczyny tych tak wielkich rozbieżności.

Oczywiście i licea warszawskie pracują w różnych warunkach środowiskowych, niektóre z nich skupiają znacznie więcej młodzieży ze środowisk inteligentnych, gdzie dom rodzinny potrafi udzielić dziecku większej pomocy. Tymi przyczynami można by tłumaczyć różnice wyników egzaminacyjnych, jednak już trudniej z tego powodu usprawiedliwiać różnice w odsetkach zgłaszających się na wyższe studia.

Warto by przytoczone dane przeanalizować dokładniej przy uwzględnieniu składu społecznego uczniów liceów. Taka analiza wyjaśniłaby prawdopodobnie i dalsze różnice występujące między szkołami. Oto bowiem, gdy wypisać licea, których absolwenci zdają najslabiej, okaże się, że w

na ogólną liczbę 64 liceów jest aż 40 takich, z których liczba zgłaszających się na egzaminy jest niższa niż 20 osób. Przy tym różnice wyników pracy szkół widać także i w tych liceach, które dają mało kandydatów na wyższe studia. Oto na 52 absolwentów pewnego liceum zgłasza się do egzaminu tylko 3 uczniów, ale zdają pomyślnie wszyscy. A z innego liceum spośród 6 zdających nikt nie ma wyników pozytywnych.

Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że egzaminy tylko z jednego roku nie pozwalają na ocenę pracy szkoły. Warto, aby kuratoria przyjrzały się pracy szkół z tego punktu widzenia przez kilka lat; trudno jest jednak powstrzymać się od pytania, jak ocenia swą własną pracę rada pedagogiczna liceum, z którego nikt lub jeden

korepetycji i innych form dodatkowej pomocy? Wydaje się, że ze wszystkich podawanych tutaj liczb te dwa ostatnie wskaźniki są najcięższym oskarżeniem pod adresem szkoły, która jest chyba rzeczywiście sitem gubiących diamenty i ten stan przede wszystkim wymaga zmian w świetle uchwał zjazdu.

W naszym gronie towarzysze i koledzy, trzeba powiedzieć wyraźnie, że korepetycje stały się jedną z plag gnębiących szkolnictwo. Trzeba jasno powiedzieć, że szkoła, w której masowo występują korepetycje, nie może być uznana za szkołę dobrą, a nauczyciel, którego uczniowie masowo korzystają z tej formy douczania, nie może być traktowany jako nauczyciel w pełni wartościowy. Jest to chyba jeden z konkretnych tematów, od których warto w wielu szkołach rozpocząć analizę i ocenę pracy. Nada to dyskusjom nad programem doskonalenia pracy szkoły bardzo konkretny charakter, choć może sprawić, że dyskusje te staną się bardziej kontrowersyjne.

DOSKONALENIE PRACY KAŻDEJ SZKOŁY



Fot. Cz. Górski

tych szkołach także i liczba zgłaszających się do egzaminów jest stosunkowo bardzo niska. Oto w jednym z liceów odpad na egzaminach wynosi 52,9 proc., a do egzaminów zgłasza się tylko 37 proc. ogółu maturzystów. W innym liceum — odpad na egzaminach 45,9 proc., a zgłoszenia na wyższe studia obejmują tylko 38,4 proc. absolwentów. I można tak cytować dalej.

Z tych liczb można wysnuć wniosek, że młodzież zdaje sobie sprawę z tego, iż gdy kończy słabszą szkołę, to jej szanse na pozytywny wynik egzaminu są znacznie niższe i z góry prawdopodobnie rezygnuje z ambicji studiowania. Te same zależności obserwujemy zresztą w liceach województwa.

Rozbieżności między liceami województwa warszawskiego są nawet większe niż w stolicy. Oto z liceum w jednej miejscowości podstołecznej zgłosiło się na studia 62,5 proc. maturzystów, spośród których egzamin wstępny zdało 32 proc., a w innym liceum, z miejscowości o zbliżonych warunkach wskaźniki te wynoszą 31,7 i 7,7 proc. W dwóch liceach pewnego miasta powiatowego z jednego zgłasza się do egzaminów 40 proc. młodzieży i zdaje z nich 76,7 proc., a w drugim zgłoszenia obejmują 29,6 proc. absolwentów, z których zdaje z wynikiem pomyślnym 52,4 proc. To samo miasto, ta sama odległość od Warszawy i jej kulturowe możliwości, a takie poważne różnice!

Można zatem powiedzieć, że to szkoła, a nie środowisko przesądza o szansach życiowych młodzieży. A przy słabej pracy wielu szkół trudno nawet się dziwić, że w województwie warszawskim

tylko absolwent uzyskał prawa studenta.

Są jednak i takie licea w województwie, których procentowe wyniki są lepsze niż wielu szkół Warszawy. Wprawdzie odsetki zgłaszających się na studia są niższe, jednak spośród kandydatów z liceów siedleckich zdało pomyślnie egzamin 87,9 i 78,9 proc., z Wyszogrodu, Ryk, Sierpca powyżej 70 proc., z Ostrowi Mazowieckiej, z Pułtuska, z Małej Wsi powyżej 65 proc. Czyżby w tych miejscowościach warunki pracy liceów były łatwiejsze niż warunki wielu liceów stołecznych?

Przyjrzyjmy się jeszcze zawartym w opracowaniu danym dotyczącym pochodzenia społecznego młodzieży. Z ogólnej liczby maturzystów Warszawy, którzy przystąpili do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, tylko 11,2 proc. to młodzież pochodzenia robotniczego, 1,3 proc. chłopskiego, a 87,5 proc. pochodzi z innych rodzin. Te wskaźniki można zapewne częściowo tłumaczyć składem społecznym mieszkańców Warszawy, a także znaną selekcją przy przejściu ze szkoły podstawowej do średniej. Ale spośród 313 absolwentów pochodzenia robotniczego nie zdało egzaminu aż 99 — to jest 31,6 proc., podczas gdy z grupy oznaczonej „inni” — procent ten wyniósł tylko 16,2.

Na podstawie tego zestawienia liczbowego można powiedzieć, że przez 12 lat wpływu szkoły na dziecko nie potrafi ona wyrównać różnic środowiskowych. Co zatem decyduje o powodzeniu szkolnym dziecka — szkoła i jej działalność czy rodzina, jej możliwości kulturowe, a nawet materialne, wyrażające się w liczbie

Zatrzymałem się nieco dłużej nad wynikami analizy egzaminów wstępnych nie dlatego, aby te wskaźniki mogły być jedynym miernikiem oceny szkoły, ani też nie dlatego, aby stawiać na cenzurowanym licea Warszawy czy województwa warszawskiego. Zdajemy sobie sprawę, że podobna analiza w innych okręgach dałaby zbliżone wyniki, a obecnie dysponujemy tylko tymi danymi. Jeżeli w innych kuratoriach taka analiza była przeprowadzana, czy to przy przejściu ze szkół średnich do wyższych, czy ze szkół podstawowych do średnich — prosimy o informacje w dzisiejszej dyskusji.

Nie przypadkiem jednak zapewne takie wyniki daje analiza właśnie liceów ogólnokształcących. W sprawozdaniu Komitetu Centralnego na VI Zjazd ocenia się, że reforma szkolna dała widoczne pozytywne rezultaty, szczególnie w szkolnictwie podstawowym, natomiast problem szkolnictwa średniego nie został jeszcze rozwiązany. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że zmiany strukturalne szkolnictwa średniego są sprawą lat dalszych, natomiast zadanie upowszechnienia wykształcenia średniego będziemy podejmować już za lat kilka. Czy można będzie to zadanie rozwiązać przy takim poziomie szkół średnich, bo przecież główne wnioski z powyższej analizy odnoszą się nie tylko do liceów, ale i do szkół technicznych? Dlatego właśnie najbliższe lata, zanim rozpoczniemy prace nad wprowadzeniem zmian ustrojowych, musimy poświęcić na doskonalenie pracy szkół istniejących, na wyrównywanie ich poziomu.

Czasu na wykonanie tego zadania mamy mało. Wiadomo bowiem, że poprawy pracy szkoły nie uzyskuje się w ciągu jednego roku, że każda szkoła musi podjąć wiele różnorodnych kroków, aby uzyskać lepsze efekty wyrażające się także we wskaźnikach sprawności i efektywności.

Dlatego programy doskonalenia pracy szkół muszą być programami wielostronnymi, obejmującymi wszystkie podstawowe funkcje szkoły: kształcącą, wychowawczą, opiekuńczą, a także jej oddziaływanie bezpośrednie na otoczenie społeczne, w którym pracuje. Analiza, którą cytowałem, dotyczy nie tylko efektów dydaktycznych, bo przecież i z tej wycinkowej analizy widać, że nie można osiągnąć właściwych skutków pracy bez zwiększonego wpływu na motywację i ambicję młodzieży, bez lepszej współpracy z rodzicami uczniów, bez podniesienia działalności zwanej opiekuńczą. Nie mogą nas zatem zadowolić programy, w których np. uwzględnione będzie jedynie doskonalenie procesu dydaktycznego, bądź tylko rozwój bazy materialnej szkoły, choć oczywiście, oba te elementy odgrywać będą w programie rolę zasadniczą.

Duży wysiłek powinniśmy włożyć także w to, aby programy unowocześnienia pracy szkoły nie sprowadzały się tylko do ogólników, aby zawierały konkretne zadania, wskazywały na możliwe do oceny efekty wprowadzanych zmian i poczyniń, wskazywały nie tylko co, ale i jak to wykonać.

Przy opracowywaniu projektu wytycznych, który przedśladamy przed dzisiejszą dyskusją, starano się tak właśnie formułować zadania stojące przed szkołami.

EDWARD ZACHAJKIEWICZ

*) Jest to pierwsza część referatu wygłoszonego w dniu 3 lutego br. na naradzie kuratorów okręgów szkolnych. Druga część opublikujemy w następnym numerze „Głosu”.

Zawód nauczycielski to zawód społeczników. Dobry pedagog nie może — już to z racji pełnionej funkcji i powołania — ograniczać swoich obowiązków służbowych do nauczania na lekcji, do przekazywania suchych informacji. Dobry pedagog, jeśli chce to miano osiąść, musi wyjść poza klasę szkolną, musi utrzymywać żywy kontakt ze środowiskiem, w którym pracuje. W tym społecznym charakterze zawodu nauczycielskiego tkwi zapewne jego siła. Ale też czynią ją tu liczne niebezpieczeństwa.

Jednym z nich jest nadmierne w wielu środowiskach obciążanie nauczycieli funkcjami społecznymi, z których wiele nie ma nic wspólnego z charakterem pracy zawodowej, ale za to odbywa się często jej kosztem. Bez wątpienia liczba tych społecznych obowiązków, wykonywanych w czasie pracy zawodowej, jest duża. Tylko w jednym roku szkolnym i tylko w czterech województwach (gdańskie, katowickie, poznańskie i rzeszowskie) — nauczyciele nie przeprowadzili 241 100 lekcji z powodu angażowania ich do różnego rodzaju prac społecznych. I tylko częściowo udało się te lekcje uratować organizując zastępstwa: reszta, tj. ponad 35 proc., przepadła bezpowrotnie. Nie trzeba chyba wyjaśniać, kto na tym ucierpiał najbardziej.

Zapewnia wydany ostatnio okólnik premiera Piotra Jaroszewicza, kładący kres rozpowszechnionej w naszym kraju konferencjomani przyniesie bezpośrednie korzyści również szkole. Po prostu nauczyciele będą rzadziej odrywani od pracy w szkole i wszystkiego, co z nią bezpośrednio związane. Ale też nie ludzmy się, że automatycznie okólnik ten zmieni stare nawyki i przyzwyczajenia Polaków do zebrań, narad, konferencji, odbywanych w czasie pracy zawodowej. Wołanie o umiar w rozporządzaniu ukrytym w zawodzie nauczycielskim kapitałem ofiarności i społeczno-go zaangażowania jest w dalszym ciągu aktualne. W wielu zaś środowiskach trzeba będzie chronić nauczycieli przed nadmiernym obciążeniem obowiązkami zawodowymi, przed wyznaczaniem pedagogów niejako z urzędu do każdej akcji na rzecz środowiska.

Oto przykład z życia wzięty.

PRACA SPOŁECZNA „NA ROZKAZ”

W jednym z miast powiatowych, nazwijmy je umownie X, bo na dobrą sprawę rzecz mogła się zdarzyć gdzie indziej, podjęto szlachetną walkę z przejawami chuliganstwa i pasożytnictwa. Rzecz to godna pochwały i ze wszech miar zasługująca na poparcie. Organa Milicji Obywatelskiej, powołane specjalnie do utrzymania porządku publicznego, mogą liczyć tutaj na wsparcie i pomoc szerokich kręgów społeczeństwa. Również nauczycieli. Współpraca z Milicją Obywatelską jest często niezbędnym warunkiem powodzenia tej walki. Walki o spokój nas wszystkich, o bezpieczeństwo nasze i naszych najbliższych.

Kiedy więc w mieście X podjęto akcję pod hasłem „Porządek”, skierowaną przeciwko elementom chuligańskim i przestępczym, było oczywiste, że do udziału w niej zaproszeni zostaną ludzie różnych zawodów i przekonań, którym sprawa spokoju publicznego leży na sercu. I że w grupie tej znajdą się również nauczyciele.

Niestety, w mieście X zdecydowano, że nie ma sensu i potrzeby nikogo innego trudzić, sko-

ro istnieje zawód niejako predestynowany do każdej pracy na rzecz środowiska. Lekarz na przykład czy adwokat może odmówić wykonania społecznych „zleceń”, i nie ma na niego sposobu, choć społeczna ranga zawodu, jaki obaj wykonują jest równie wysoka, co nauczycielskiego. Różnica jednak w tym, że nauczyciela można do pracy społecznej zmusić, co w innych zawodach nie wchodzi w ogóle w rachubę. W mieście X rozumuje się od lat w ten sposób: skoro działalność społeczna leży w charakterze zawodu pedagoga, jest niejako jego częścią składową, można działalność tę traktować jako obowiązek służbowy. I traktuje się. Nikt z instytucji kompetentnych nie podjął się rewizji tego poglądu, skrzętnie natomiast zabrano się do realizacji pomysłu.

Kierownicy miejscowych szkół otrzymali polecenie służbowe, aby w terminie takim to a takim wyznaczili dyżury nauczycieli w godzinach rannych i po południu. Dyżury polegać miały na patrolowaniu — w towarzystwie funkcjonariuszy MO — ulic i miejsc zagrożonych, w których mógł przebywać element przestępczy.

Nie określono wprawdzie w poleceniu służbowym, jaka ma być rola nauczyciela — czy ma on tylko wskazywać jednostki podejrzane, czy legitymować, czy też ograniczać się do milczącego asystowania — pewne było jednak, że obecność jest obowiązkiem. Wszystkim, którzy by odmówili swego udziału w akcji „Porządek”, groziły sankcje służbowe. Za brak dyscypliny i nieposłuszeństwo poleceń swojej władzy zwierzchniej.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jakim absurdem jest zmuszanie do działalności społecznej, która w dodatku, w tej konkretnej sytuacji, wymaga nie tyle fizycznej obecności, co zaangażowania i chęci uczestnictwa. Kiedy więc staje się rozkazem, wydanym pod groźbą oceny, przestaje być działalnością społeczną. Jest już tylko obowiązkiem. Nieprzyjemnym, bo narzuconym z góry, bez pytania o zgodę, bez możliwości swobodnego wyboru.

A obowiązkiem nauczyciela — tym pierwszym i najważniejszym — jest uczyć. Jak więc pogodzić funkcje związane z patrolowaniem ulic, placów i lokali publicznych z nauką dzieci w szkole, skoro i jedno, i drugie odbywa się często w tym samym czasie? Oto pytanie, którego w mieście X nie rozstrzygnięto.

Raz jeszcze wypada w tym miejscu podkreślić, że sama akcja „Porządek”, a także pomysł angażowania do udziału w niej „cywilów” są celowe i ze wszech miar godne poparcia. W wieloletniej walce z elementami z tzw. marginesu społecznego, z przejawami chuliganstwa i arogancji organa Milicji Obywatelskiej nie mogą pozostawać same, mobilizacja wszystkich sił społecznych jest tu jak najbardziej wskazana. Sposób załatwienia tej sprawy budzi jednak nasz, i nie tylko nasz, sprzeciw.

Bo dlaczegoż to odpowiedzialną funkcją stróżów porządku publicznego obarcza się — oprócz funkcjonariuszy MO — wyłącznie nauczycieli? W kilkudziesięciotygodniowym mieście X nie są oni przecież ani jedyną, ani najliczniejszą grupą zawodową, w której interesie leży troska o utrzy-

manie porządku. Dlaczego i na jakiej zasadzie zwalnia się od tych obowiązków wszystkich innych obywateli i zastępuje się ich nauczycielami? Dlaczego wybór pada na zawód najbardziej chyba jak dotychczas obciążony funkcjami społecznymi? I dlaczego forma „zaproszenia” do współpracy jest aż tak dotkliwie przykra, że aż odpychająca? Oto pytania, na które trudno znaleźć sensowną odpowiedź.

Jest pewne, że gdyby do udziału w tej akcji zaproszono przedstawicieli różnych zawodów, mieszkańców całego miasta, gdyby to był apel do wszystkich — nauczyciele również nie odmówiliby pomocy. Nie można jednak owej skłonności do pomocy i współpracy, którą to skłonność pedagogzy manifestują przy każdej okazji, zamieniać w obowiązki.

Współpraca Milicji Obywatelskiej z nauczycielstwem i szkołą ma swoją długą i bogatą historię. Przedmiotem troski obu instytucji jest dziecko i w tej dziedzinie zrozumienie obu partnerów jest pełne. Nie ma więc potrzeby — jak to uczyniły władze szkolne w mieście X — zamieniać tych przyjaznych kontaktów na stosunki czysto formalne, ośchłe. Bowiem nie sam fakt ich istnienia, lecz charakter i zabarwienie emocjonalne stanowi o sukcesie wspólnych działań.

I jeszcze jedno: jesteśmy społeczeństwem na tyle rozwiniętym, że zasada społecznego podziału pracy musi być bezwzględnie przestrzegana, bowiem podział ten jest warunkiem dalszego postępu. Zastanawiam się więc, czy dowolne rozporządzanie czasem nauczyciela (czy kogokolwiek innego), odrywanie go od jego podstawowej działalności, w której nikt inny zastąpić go nie może, nie jest przypadkiem sprzeczne z tymi zasadami? Bo jest to działanie szkodliwe, skoro liczba lekcji nie przeprowadzonych przez nauczycieli z powodu uczestnictwa w pracach społecznych osiąga rocznie — w przybliżeniu licząc — około miliona. Zanim więc polecimy nauczycielowi zająć się inną pracą niż ta, do której wykonywania jest powołany — zastanówmy się, ile nas to wszystko kosztuje?

MAR

Artykuł Stanisława Pajki pt. „Działacz społeczny — co to znaczy?” zawiera wiele istotnych problemów, związanych z działalnością społeczną nauczycieli. M. in. kol. Pajka zobrazował straty wynikające z udziału nauczycieli w pracach społecznych. A więc paradoks! Praca społeczna nie powinna przecież przynosić żadnych szkód. Jest to bowiem taka praca, której istotą stanowi niesienie dobra szerokiemu kręgowi społeczeństwa, nie można zatem czegoś dawać jednym, odbierając jednocześnie innym, w tej sytuacji — dzieciom, którym chyba należy się od nas najwięcej, bo nikt inny tego, co my, im nie da.

A przecież w obecnych czasach nauczyciel nie jest już jednostką niezastąpioną na wsi. I tylko w nieco innej sytuacji znajduje się nauczyciel „jednoklasówki”. Ale i ten nie musi przecież w godzinach lekcyjnych pędzić na zebrania do siedziby PGRN, czy gdzie indziej. Może on być zasłużonym, cenionym działaczem w swojej niewielkiej wsi pracując społecznie poza godzinami służbowymi. Tutaj jest on najbardziej potrzebny, niech więc służy mieszkańcom wsi swoim wolnym czasem i umiejętnościami.

Nie chcę powtarzać opinii autora wspomnianego artykułu, ale trudno nie przypomnieć takich sformułowań, jak: „(...) z autentyczną działalnością społeczną mamy do czynienia tylko wówczas, gdy nie jest ona wykonywana kosztem obowiązków zawo-

CZY MÓWCA znaczy DZIAŁACZ?

dowych”; albo: „Wszelka działalność społeczna nie powinna przeszkadzać w pracy zawodowej”. Na pewno wszyscy podpisujemy się pod tymi słowami.

Inna sprawa to formy działalności społecznej. Można chyba wyodrębnić dwa jej rodzaje: czynna działalność społeczna i bierna. Pierwsza charakteryzuje się tym, że daje namacalne korzyści (np. inicjowanie jakichś akcji w środowisku, prowadzenie zespołu artystycznego czy niesienie pomocy młodzieży pozaszkolnej); bierna zaś — to udział, nawet pozornie aktywny, w zebraniach. Ta pozorna aktywność polega na zabieraniu głosu, który w zasadzie nic nowego nie wnosi. Są bowiem ludzie, którzy potrafią zabierać głos wszędzie i na każdy temat. To „działacze-mówcy”, grupa bardzo liczna także

wśród nauczycieli. Czy są oni jednak działaczami społecznymi? Nie ulega przecież wątpliwości, że sam udział w zebraniach nie jest pracą społeczną nawet wówczas, gdy osoby uczestniczące w niej są nosicielami drugo- czy pierwszorzędnych funkcji. Działacz — to człowiek, który działa, nie zaś ten, który tylko mówi.

Kiedyś na spotkaniu z młodymi nauczycielami jeden z doświadczonych już pedagogów zachęcał zebranych do działalności społecznej, podając siebie za wzór i oświadczał, że piastował swego czasu kilkanaście funkcji społecznych (było to w latach pięćdziesiątych). Wtedy było to konieczne, a nawet uzasadnione.

Tamten okres wywarł jednak jakieś piętno i na obecną sytu-

ację. Stamtąd właśnie wzięło się przekonanie, że nauczyciel, przede wszystkim pracujący na wsi, to osoba do wszystkiego. Zapominamy jednak, że czasy się zmieniły. Wzór nauczyciela, obwieszonego niby choinka licznymi funkcjami jest nieporozumieniem.

Nie jestem oczywiście, za całkowitym odizolowaniem się nauczycieli od pracy społecznej. Zjawisko takie byłoby może nawet szkodliwe. Nauczyciel powinien z pewnością pracować społecznie w swoim środowisku, ale przecież nie ponad swoje możliwości. Udział w jednej, a w wyjątkowych wypadkach — w dwu organizacjach, byłby wystarczający. Zresztą praca społeczna nie musi być nierozdzielnie kojarzona z przynależnością do organizacji czy pełnieniem określonej funkcji. Można również być aktywnym i wówczas, gdy nie spełnia się tych warunków. Znam np. nauczyciela, który poświęca bardzo dużo czasu ochronie przyrody, jednakże stwierdził, że nie wstąpi do Ligi Ochrony Przyrody, gdyż wtedy będzie musiał chodzić na zebrania, a on woli po prostu iść do lasu i sprawdzić, czy znowu ktoś nie zastawił wnyków.

Czy zawsze takie stanowisko byłoby słuszne? Na pewno nie. Ale ów nauczyciel ma doświadczenia z wielu nieproduktywnych zebrań, na których stracił niepotrzebnie mnóstwo godzin.

Nasuwa się tu jednak pytanie, czy my, nauczyciele nie powin-

niśmy dążyć do zmiany tych obyczajów i uczyć innych, ażeby zebrania nie odbywały się tylko dla samych zebrań, lecz by spełniały rzeczywiste określone rolę?

Po tej dysgresji chcę jeszcze powiedzieć kilka zdań na temat najważniejszego miejsca na pracce społecznej nauczyciela. Jest nim niewątpliwie szkoła. Przecież i tak każdy chyba nauczyciel jest w większym lub mniejszym stopniu działaczem społecznym. Nasz zawód ma bowiem specyficzny charakter i wymaga dodatkowej pracy — ponad określony wymiar godzin. Tę działalność społeczną w szkole stanowi głównie praca wychowawcza. Ileż czasu potrzebuje przecież wychowawca klasy, by sprostać swemu zadaniu? Widzimy go po godzinach lekcyjnych organizującego z dziećmi i młodzieżą różnorakie imprezy: akademia, wieczorki, wycieczki, występy artystyczne; odwiedzającego domy rodzicielskie; wykonującego inne czynności. Praca ta powinna chyba zasługiwać na miano społecznej i każdy powinien umieć ją dostrzec i docenić.

Albo prowadzenie przez nauczyciela dodatkowych zajęć dydaktycznych, grup wyrównawczych, opieka nad samorządem i organizacjami uczniów. Czy to nie jest praca społeczna? Oczywiście, jest i to najbardziej sensowna, potrzebna, owocna.

RAJMUND MUSIAŁ

Wielbork, pow. Szczytno

Życia szkoty

W niektórych liceach ogólnokształcących — w Gdańsku, Katowicach, Puławach i w Warszawie, zorganizowano w ramach eksperymentu — klasę dla uczniów wybitnie uzdolnio-

nych. W Puławach inicjatorką tego jest dr Danuta Nakoneczna, nauczycielka fizyki. Liceum, w którym uczą — uruchomiło już dwie klasy dla uczniów uzdolnionych, jedna — w ubiegłym, druga — w tym roku. Doboru kandydatów dokonano z 5 szkół podstawowych wiejskich i 5 miejskich. Ich selekcja wiązała się ze sprawdzeniem testami wiadomości, uzdolnień, inteligencji. Jednym z celów puławskiego eksperymentu jest sprawdzenie, czy w szkole średniej możliwa jest praca z grupą uczniów szczególnie uzdolnionych oraz czy ich grupowanie w osobnych klasach umożliwia realizację programu i metod wpływających na rozwój osobowości, zdolności twórczych oraz podstaw sprzyjających uczeniu. Z ciekawością śledzić będziemy eksperyment i postaramy się po jakimś czasie

przekazać naszym czytelnikom pełniejsze o nim wiadomości.

*

Studenti Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Częstochowie wraz z wykładowcami przygotowali dla dzieci pracowników WSN oraz dzieci nauczycieli, członków ZNP — piękne widowisko noworoczne. Na imprezę zaproszono także wszystkie dzieci dzielnic Tysiąclecia. Studenti wykonali kilka utworów muzycznych i wokalnych, tańczyli i recytowali wiersze. W programie przewidziano również występy dzieci ze Społecznego Przedzszkółki Muzycznego w Częstochowie. Nie zabrakło także Dziadka Mroza, a nawet pojawiła się nowa postać: Przymrozek. W 8 kolejnych imprezach uczestniczyło blisko 3 tysiące maluchów. Warto dodać, że nie jest to pierwsza tego rodzaju inicjatywa

studentów WSN. W ub. r. wystąpili oni z pięknym koncertem z okazji Dnia Nauczyciela.

*

Technikum Mechaniczne w Białymstoku jest najstarszą szkołą techniczną na Białostocczyźnie. Obchodzi — 50-lecie swej pracy. Szkoła ta od dawna słynęła z dobrej produkcji warsztatowej, a ponieważ grono nauczycielskie duży nacisk kładzie na wychowanie społeczne uczniów — więc pomagają oni „sasiadom”. Pomoc naukową wykonali dla Szkoły Podstawowej w Studziankach, dla Filii UW i innych placówek. W Szkole Podstawowej w Rozdrance — zainstalowali elektroniczną wewnętrzną oświetlającą pomieszczenia. Oczywiście, nie zapomnieli o własnym technikum; pod kierownictwem nauczycieli wykonali wiele sprzętu do swych pra-

cowni. W czynie społecznym zbudowali stadion szkolny. Uczniowie technikum brali ponadto udział w budowie linii kolejowej Sokółka-Dąbrowa, w hufcach prac żniwnych, leśnych, wykopkowych.

Na co dzień, w internacie młodzież sama organizuje pracę kulturalną, naukową, sportową, bowiem nauczyciele zwracają uwagę na ich samowychowanie.

Absolwent technikum pracują w okolicznych kołkach rolniczych. W POM, stanowią 80 proc. techników-mechaników największych zakładów metalowych Białostocczyzny, FPIC. Na 50-lecie pracy szkoły honorową odznaką „Zasłużony Białostocczyźnie” odznaczani zostali dyr. inż. Jerzy Siwik oraz dyr. Bronisław Cieślak. Tę samą odznakę od władz wojewódzkich otrzymało samo technikum.

Młodzież utalentowana w szkole istnieje. Jest jej wprawdzie w klasach stosunkowo niewiele, ale w trosce o wykorzystanie naj-

większego skarbu każdego narodu, jakim jest talent, nie możemy pozwolić sobie na luksus marnowania i niedostrzegania potencjalnych odkrywców, uczonych, których się zawsze oczekiwało i oczekała specjalna troska, opieka.

Na problem ucznia utalentowanego zwrócił uwagę Komitet Centralny w Wytycznych przedziałowych, jak również VI Zjazd partii w uchwałach, gdzie w kontekście zaleceń opracowania projektu przyszłego modelu systemu oświatowego mówi się o tym, aby „uwzględnić potrzebę specjalnego kształcenia młodzieży utalentowanej”.

Nasze szkoły są w swej strukturze dydaktycznej jednolite, tzn. nie różnicują programów w zależności od stopnia zdolności uczniów. Odnosi się to głównie do szkolnictwa podstawowego. W szkołach ponadpodstawowych sprawa staje się o tyle mniej jednoznaczna, że młodzież w jakimś stopniu dokonuje wyboru szkoły według swoich zainteresowań i uzdolnień. (Przy ostatnim stwierdzeniu oponenci pewnie powiedzą, że w wyborze szkoły najmniej decyduje sama młodzież, więcej tu może o powiedzenia rodzice. Jest to prawda, z którą trudno się nie zgodzić).

Z postulatami zalecającymi różnicowanie szkoły według uzdolnień należy postępować ostrożnie, ponieważ „(...) rozwój zdolności i zainteresowań nie jest w okresie przed dojrzeniem ostatecznie skończony (...), dopiero dojrzenie przynosi większą stabilizację, a przynajmniej tendencję do jej ustabilizowania”. Życie dowodzi, że nie zawsze „cudowne” dzieci wyrastają na wspaniałych, genialnych muzyków, matematyków, polonistów. Często bywa odwrotnie: ci przeciętni, z którymi mieliśmy rozliczne kłopoty dydaktyczne, objawiają się nam po latach z tytułami i sławą odkrywców.

Zjawisko to daje o sobie znać niekiedy już przy egzaminach wstępnych, na przykład do liceum ogólnokształcącego. Kandydat, obdzielony hojnie piątkami, z opinią uzdolnionego, w powszechności codziennych lekcji — 13—14 przedmiotów — ginie, wchłania go wszechwładna masa tych zwyczajnych, z „państwowych” stopniami. Nasze szkoły to w 80 proc. zespoły uczniów średnich. Oni jednak — pamiętajmy — w przyszłości będą tworzyć średnią krajową produkcję, dlatego popełnili by błąd ten, kto przyjąłby nasz postulat pracy z uczniem najdojrzalszym umysłowo w sposób krańcowy, to znaczy zapominając, że walka o jakość pracy szkoły toczy się w oparciu o ucznia przeciętnie uzdolnionego.

Jest to problem z pewnością nienowy; dydaktyka ogólna sygnalizuje nauczycielowi dostrzeganie i eksponowanie ucznia utalentowanego wśród zespołu klasowego, ale nie podaje praktycznego sposobu rozwiązania tego zadania. Sprawa jest ważna, lecz w obecnym układzie dydaktycznym bardzo trudna do rozwiązania. Podpowiadane formy w rodzaju: takiemu uczniowi zadawać więcej, przyć częściej, wskazywać dodatkową lekturę, powtórzyć z nich „asystentów” nauczycieli i wiele innych podobnych pomysłów stanowić może tylko doradę pomyślności. Boję się, aby rzucenie hasła walki o ucznia zdolnego nie stało się tylko zawołaniem dydaktycznym, rzuceniem gwoździ stwardniała w polskiej rzeczywistości szkolnej czegoś nowego i modnego, chociaż to niby „nowe” znał i zalecał nasz ksiądz-pedagog, Stanisław Konarski.

Jedno w tej chwili wymaga zastanowienia: czy stać nas — w obecnym układzie szkoły, nauczyciela, obciążonego wielością obowiązków, pracą z 30—40 uczniami w klasie — na zajęcie się wybraną gromadką uczniów uzdolnionych. Nie sposób wymienić tu wszystkie wątpliwości, chociaż doniosłość problemu każdy z nas, nauczyciel, dostrzeże. W każdym razie szczebel w drabinie zaleceń szkolnych przybrywa. Trzeba być nie lada żonglerem, aby wszystkie

stopnie tej swoistej przeszkody pokonać. Szczeble się łamią, nogi się łamią, żeby się łamią. Wrocimy jednak do rzeczy. Nie mając w tej chwili ambicji na podawanie recepty pracy z uczniem zdolnym, a będąc przekonany o niezwyklej umiejętności spostrzegania i krytycznego spojrzenia młodzieży na wiele spraw szkolnych, zwróćmy się do niej z naszymi „kłopotami”. Wyszliśmy z założenia, że niech najpierw wypowiedzą się ci, którzy służą nam za wzięty materiał do obserwacji, spostrzeżeń. Później niech się wypowiedzą nauczyciele, wychowawcy.

CO ROBIĆ z UCZNIEM ZDOLNYM?

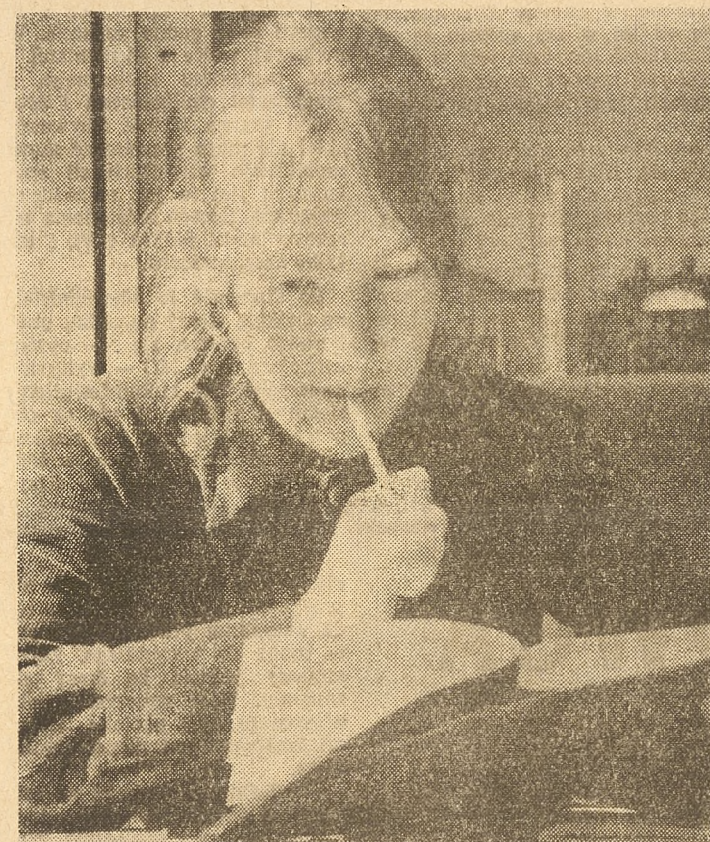


Foto: Cz. Górski

Pytanie postawiliśmy jedno: „Co, twoim zdaniem, jest przyczyną „gubienia” w szkole uczniów zdolnych? Co radzisz przedsięwziąć, aby było lepiej?”. Jak wynika z pytań, z góry założyliśmy, że zjawisko „marnowania” najdojrzalszych umysłowo występuje. Zresztą wskazują na to i odpowiedzi; zaprzeczających bowiem było niewiele. Odpowiedzi, chociaż nie rewelacyjne i pokrywające się w zasadzie z odczuwaniem nauczycieli tchną szczerością i troską o dostrzeganie w szkole tych najlepszych.

Ankieta objęła młodzież klas od II do IV włącznie). Pozwolił sobie zacytować kilka co bardziej reprezentatywnych wypowiedzi uczniowskich, podanych bez porządku tematycznego, nie zgrupowanych w jakieś problemy. Czynię to celowo, aby niczego nie sugerować i zachować charakter żywołowych wypowiedzi uczniów, którym podsunęto na jakiś czas mikrofon. Nie dzieło też wypowiadać się według wieku, płci, poziomu umysłowego, bowiem zwierzchni ankietowanych nie sugerują takiej klasyfikacji. Pozwólmy im mówić.

„Czuję zniechęcenie do pracy, gdyż mimo dużych wysiłków, nie wszyscy potrafia do końca zrozumieć tych „mądrzejszych”, nienawidzą ich za to, że są lepsi. Należy zdecydowanie utworzyć zespół uczniów, którzy chcą osiągnąć coś w życiu, a innych przeniesić z nich utworzyć osobną klasę”.

„Klasy są zbyt duże. Uczeń, idąc do szkoły, myśli: jeżeli jest w klasie 40 uczniów, to dlaczego akurat mnie mają zapytać i nie nauczyć się. W naszej klasie jest kilku dobrych uczniów, ale nikt z ich zdolności nie korzysta. Siedzą na szarym koniu, jak „mali, niewidoczni” ludzie, którym wydaje się, że nie mają nic do zrobienia, a jednak... Nie podlegają tym klasom, nie mają na nią wpływu, a przecież mogliby pomóc wybrać z jakiej ciężkiej atmosfery klasowej”.

„Grupa uczniów, nawet mała, negatywnie ustosunkowana do nauki, może wpłynąć na uczniów

doginiem do głębszej nauki i mogłabym mieć same dobre stopnie”.

„Na średniakach koncentruje uwagę profesor”.

„Uczniowie zdolni nie mają możliwości rozwijania w szkole swych talentów. Na lekcjach jest to niemożliwe, ponieważ program jest ułożony dla całych klas, a nie dla poszczególnych uczniów. Różnego rodzaju kółka raczej nie zdają egzaminu. Należy do nich uczniów z różnych klas, posiadających różny zasób wiedzy”.

„Nauczyciele przystosowują wymagania do ogólnego poziomu klasy, wtedy uczniowie zdolni obniżają swoje loty, myśląc: co ja tam będę się wysilał i tak będę miał pozytywną ocenę”.

„Program nauczania jest nie dostosowany do możliwości ucznia zdolnego i nie sprzyja kształtowaniu się zainteresowań w danym kierunku, bo nacisk ze wszystkich przedmiotów jest jednakowy. Należy tworzyć klasy, w których program nauczania uwzględniaby uzdolnienia uczniów w danym kierunku”.

„Przyczyna jest brak warunków „poświęcania się” przedmiotowi ulubionemu. Na przykład uczeń jest dość dobry z matematyki i innych przedmiotów ścisłych, natomiast nie jest dobry z przedmiotów humanistycznych. Aby wyciągnąć się na trójkę z języka polskiego, musi poświęcić temu przedmiotowi dużo czasu. Przedmiotem ścisłym poświęca najmniej czasu”.

„Należałoby takiego ucznia dopuścić do gabinetów, pomocy. Niechby przeprowadzał ćwiczenia, bo teorii jest dosyć na zwykłych lekcjach. Teoria jest dostępna każdemu posiadaczowi książki, a np. posiadanie własnego laboratorium jest niemożliwe”.

„Uczniowie zdolni to tacy, z daniem profesorów, którzy są wygadani i zawsze potrafia zabrać głos na lekcji, poruszają pozalekcyjne tematy. Nie wydaje mi się, by ta opinia była zgodna z prawdą. I to jest właśnie przyczyna „gubienia” tych uczniów, którzy są rzeczywiście zdolni. Bo jest wielu uczniów przytłumionych swoimi kolegami, którzy na lekcjach „krzyczą”, popisując się swoją wiedzą. Na uczniów cichych, lecz bardzo często zdolnych, nie zwraca się uwagi. Natomiast ci uczniowie, uważani przez profesorów za zdolnych, to bardzo często pseudogeniusze. Może ten cichy, to właśnie poszukiwany uczeń zdolny?”

„Wielu uczniów przychodzi do liceum z mniemanem, że są najlepsi. Gdy rzeczywistość przekazuje ich, że są od nich lepsi — zalamują się. Nie dopuścić do tego, wyzwać w nich ambicje. Uczeń wygadany, popularny „lejdoda” bazuje tylko na czyjejś podpowiedzi, na wiadomości o tym, że to jest, ale potrafi odpowiedzieć tak skłócić, że w rezultacie otrzymuje ocenę dobrą, a nawet bardzo dobrą”.

„Jestem w klasie „sprofilowanej” — matematyczno-fizycznej — jednak najwięcej czasu muszę poświęcać językowi polskiemu”.

„Licea w naszym kraju są przeładowane materiałem, podobnie inne szkoły. Nauczyciel, chcąc utrzymać poziom klasy, pracuje nad wszystkimi jednakowo, a rzadko się zdarza, żeby pracował nad tym, który zasługuje na uwagę. Już w godzinach porannych nastąpić podział uczniów wszystkich równorzędnych klas na zdolnych w różnych przedmiotach; słabszych należy przenieść do szkół niższego szczebla”.

„Dopuszczając do nauki w liceum tylko tych, którzy chcą się uczyć,

a nie tych, którzy swoją niewiedzę przyczyniają się do obniżania ogólnego poziomu nauczania”.

„Uczeń zdolny, jeżeli nie ma współrywali w nauce, obniża loty. Ten sam uczeń w gronie słabszych kolegów będzie miał wyniki bardzo dobre, ale już w gronie mniej więcej równych sobie, będzie tylko dobry”.

„Istnienie grupy zdolnych wpływa na średniaków, mobilizując się niekiedy do pracy. Ale bywa często odwrotnie, lepsi okazują się słabsi, ulegają większości. Powinno się tych lepszych eksploatować w różny sposób”.

„Nauczyciele nie zwracają szczególnej uwagi na takiego ucznia, bo nie mają z nim żadnych kłopotów, nie muszą go często pytać, gdyż wiedzą, że i tak się uczy”.

„Uczeń dobry bazuje na raz otrzymanych dobrych stopniach, później często, nie kontrolowany, zaniedbuje się”.

„Nie występuje gubienie. Przeciwnie organizowane są olimpiady, konkursy i ci zdolni, „zagubieni” tu właśnie powinni zabłysnąć. Szkoła stwarza im wiele możliwości”.

„Zwiększyć w bibliotece liczbę książek naukowych, co może zachęcić do przeczytania. Tym lepszym polecac recenzowanie takich książek”.

„Małe wymagania w stosunku do ucznia zdolnego. Wymaga się tyle samo, co od ucznia przeciętnego. W wyniku tego taki uczeń przystosowuje się do sytuacji. Nie rozwija swoich zainteresowań. Brak jest oprócz tego pewnych bodźców. Mogą one przybierać formę nagród, wycieczek, stypendiów itd.”

„Opinia „kujona” zniechęca ucznia zdolnego do pracy i sprawa, że przystosowuje się do przeciętności”.

„Często słyszy się narzekania w rodzaju: po co mi te całki i pochodne. Albo: wolałabym rozwiązać 40 zadań z fizyki, niż pisać ten cholerny referat. Błędne zdania pedagogów, że uczniowie mają tendencję do równania w dół, nie będą prostować; jasne jest, że w takim wypadku nie byłoby w szkole „piątkowiczów”.

„Profesor z każdego przedmiotu wymaga maksimum wiadomości i uczeń mający aspiracje stara się podporządkować tym wymaganiom, a w takim wypadku trudno jeszcze zajmować się rozwijaniem indywidualnych zdolności. Poza tym uczeń wybierający się w daną dziedzinę nie może w szkole rozwijać tych zainteresowań, musi podporządkować się wiedzy, jaką reprezentuje klasa; wszyscy przy tym wiedzą, że jest to osoba nie lubiana w zespole”.

„Odpisując zadania z przedmiotów, które mnie nie interesują. Jeżeli ode mnie mogą odpisywać, to po co ja mam męczyć dwie godziny, kiedy odpisać mogę w 15 minut. To jest filozofia ucznia, moja też, chociaż wiem, że błędna”.

„Nie wyobrażam sobie stworzenia klasy z uczniami bardzo zdolnymi i średnimi osobno, nie miałoby to większego sensu. W myśl teorii trzeba byłoby w przyszłości dzielić także społeczeństwo. Szkoła uczy wszystkich, nie jednostki”.

EDWARD KULA
Bystrzyca Kłodzka

*) Na pytania ankietowe odpowiedziało około 300 uczniów liceum ogólnokształcącego, oczywiście, anonimowo. Przy okazji pragnę zasymulować pracę Italiny Wasyliuk-Kus: „O nauce szkolnej uczniów zdolnych (przeżył niechęć do nauki i niepowodzenia w nauce)”. PZWS, Warszawa 1971. Praca dotyczy młodzieży w wieku od 8 do 14 lat.

O d dłuższego już czasu daje się zaobserwować niepokojące zjawisko przeciążania uczniów pracą domową. Z tych względów dość często postulowano zmianę dotychczas stosowanego systemu programowania samodzielnej pracy domowej dzieci i młodzieży.

Nie jest to jednak problem łatwy do rozwiązania, problem, który można skutecznie uregulować nakazami administracyjnymi. Wprowadzenie do praktyki szkolnej nowoczesnego systemu dydaktycznego jest procesem długofalowym, wymagającym także pewnych przemian w świadomości nauczycieli. Szkolnictwo nasze, mimo wielu usprawnień procesu nauczania, opiera się jeszcze nadal na wieloletnich tradycjach i stereotypowych wzorcach. Przejawia się to między innymi właśnie w zleceniu przez nauczycieli nadmiernej liczby zadań domowych.

Niektórzy pedagodzy nie liczą się z faktem, że nadmierna liczba zadań domowych, często niezbyt przemyślanych, nie sprzyja prawidłowemu procesowi opanowywania wiedzy z danego przedmiotu, a nawet wprost przeciwnie, zniechęca uczniów do nauki i niepotrzebnie zabiera im czas.

Można podać szereg szkodliwych wręcz przykładów prac domowych nie tylko nie skłaniających uczniów do samodzielnego rozwiązywania problemów, refleksji i przemysłu, ale ograniczonych jedynie do automatycznego przyswojenia tablic, mapek i wykresów z podręczników.

Negatywne skutki wychowawcze przynosi również zlecanie uczniom prac domowych, przekraczających ich możliwości. W rezultacie prowadzi to do wielogodzinnych trudnych prac rodziców, którzy dość często skazani są na rozwiązywanie zadań matematycznych czy wykonywanie innych absurdalnych czasem poleceń nauczycieli swoich dzieci. Nie są również odoosobnione przy-

Nauczyciele powinni zatem dążyć do zsynchronizowania jej z czasem lekcji, pamiętając jednocześnie o maksymalnie efektywnym wykorzystaniu każdej godziny lekcyjnej.

W praktyce jednak w szkołach nie zawsze przestrzegane są zasady prawidłowego programowania prac domowych i to zarówno pod względem ich wartości poznaw-

nia tego typu trudności i konfliktów.

17 maja 1969 r. władze oświatowe wydały pismo ogólne w sprawie organizowania pracy domowej ucznia, zalecając dyrektorom szkół, nauczycielom oraz nadzorowi pedagogicznemu i pracownikom pedagogicznym obserwację występujących nieprawidłowości.

Badania na ten temat podjęła także Centralny Ośrodek Metodyczny, w wyniku czego ostatnio rozesłano do szkół biuletyn, poświęcony pracy domowej ucznia. Biuletyn ten opracowany został przy współudziale nauczycieli praktyków i pracowników okręgowych ośrodków metodycznych. Zawiera on analizę przyczyn tego zjawiska oraz ogólne zasady prawidłowego zadawania prac domowych, a także praktyczne wskazówki z tego zakresu z przedmiotów ogólnokształcących w szkole podstawowej i średniej. Biuletyn służyć może nauczycielom doraźną pomocą.

Zasadnicze zmiany w tym względzie mogą jednak przynieść dopiero nowe podręczniki dla uczniów i nauczycieli (notabene pierwsze takie podręczniki zostały już wprowadzone do niektórych szkół i nauczyciele z nich korzystają). Wiele do zrobienia mają również wyciątarki, którzy w czasie pobytu w szkole powinni kontrolować także i to, czy rozkład zajęć lekcyjnych uwzględni podstawowe zasady higieny pracy umysłowej, a przede wszystkim sprawdzają — czy naj-

trudniejsze przedmioty nie są zgrupowane w planie jednego dnia. Kwestie te zostały wprowadzone w przepisach dotyczących zadań wychowawczych klasy, ale niestety, wychowawcy zbyt rzadko jeszcze korzystają ze swych uprawnień w stosunku do innych nauczycieli.

Zasadnicza rola przypada tu radom pedagogicznym i komisjom nauczycieli pracującym z jedną klasą, które powinny ustalać zasady postępowania i potem wspólnie je egzekwować. Trzeba także przyjąć generalną zasadę, że nie dzieli i świata oraz ferie szkolne powinny być naprawdę wolne od zajęć i służyć wyłącznie dobrze zorganizowanemu odpoczynkowi młodzieży. Leży to przecież także w interesie samych nauczycieli, którzy nie przestrzegając tych zasad zmuszeni są uczyć młodzież zmeowaną, nie wykazującą zbyt dużego zainteresowania nauką.

Pewnym krokiem naprzód, zmierzającym do uregulowania tych spraw, była decyzja władz oświatowych o przedłużeniu ferii zimowych oraz pełna mobilizacja szkół, organizacji młodzieżowych i placówek wychowania pozaszkolnego do zapewnienia różnorodnych i jak najlepszych form aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży. Pozytywne efekty wychowawcze tej akcji, a takich należy się spodziewać, powinny przekonać nauczycieli, co do słuszności wprowadzenia pewnych radykalnych zmian w systemie programowania pracy domowej ucznia.

NELLY Z.

LEKARZ PILNIE POSZUKIWANY



Foto: T. Nestoruk

I leż to miejsca, nie tylko na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, lecz także prasy codziennej, poświęcamy ogólnym sprawom oświaty, ustrojowym, programowym, ileż piszemy o stałościach naszego systemu wychowawczego, efektach pracy dydaktyczno-wychowawczej itp. Równocześnie pomijamy niemal całkowicie sprawy pozornie mniej ważne, a w istocie decydujące o rezultatach naszej pracy z dziećmi i młodzieżą.

Chciałbym poruszyć — oczywiście dyskusyjnie — jeden z takich problemów, który w moim przekonaniu jest niemiernie ważki. Chodzi mi o opiekę lekarską nad dziećmi, młodzieżą i nauczycielami.

Żeby nie teoretyzować, posłużę się kilkoma przykładami z województwa kieleckiego. W 1965 roku w tymże województwie pracowało w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych: 12 lekarzy w pełnym wymiarze godzin (11 — w 1970 roku); 62 — w godzinach popołudniowych (116 — w 1970 roku); 41 felerów etatowych (44 — w 1970 roku); 102 pielęgniarek (134 — w 1970 roku); 9 higienistek (26 — w 1970 roku).

Warto dodać, że w 1970 roku w województwie kieleckim było ogółem 2396 szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Według minimalnych norm

— w placówkach tych powinno było pracować co najmniej 115 lekarzy medycyny w pełnym wymiarze godzin i tyluż lekarzy dentyistów.

A teraz kilka innych danych z miasta-siedziby województwa. Szkół i innych zakładów oświatowo-wychowawczych jest w Kielcach ogółem 73. W 18 przedszkolach nie ma ni jednego lekarza. Jest natomiast 3 felerów i 15 pielęgniarek lub higienistek zatrudnionych na tzw. godzinny, zwykle jedną lub dwie godziny.

Szkoly podstawowe, średnie ogólnokształcące i zawodowe prawie wszystkie mają lekarzy, którzy przychodzą z reguły trzy razy tygodniowo na jedną wizytę w dwie godziny od 14.15 do 16.15. W związku z tym w godzinach rannych w żadnej szkole nie ma lekarzy medycyny. Znaczenie lepiej jest z lekarzami dentyistami, bo przeciętnie w co drugiej szkole dentysta pracuje etatowo w godzinach rannych.

Dotychczas nie ma w ogóle lekarzy przy kilku internatach na terenie miasta. Jeśli chodzi o personel pomocniczy, to na 73 placówki oświatowo-wychowawcze zatrudnionych jest etatowo 27 pielęgniarek, 18 higienistek, 22 tzw. pomocy dla lekarzy dentyistów i 9 felerów.

Jeśli chodzi o pomoc lekarską w zsi, obecnie na jeden ośrodek zdrowia przypada tu przeciętnie

siedem placówek oświatowo-wychowawczych.

I jeszcze słowo o gabinetach lekarskich. Ogółem na 2396 placówek oświatowo-wychowawczych są 292 gabinety lekarskie. Liczba dzieci i młodzieży uczących się w województwie kieleckim wynosiła w 1970 roku 424 tys., z tego prawie 16 proc. zaliczono do tzw. grupy dyspanseryjnej, a więc do grupy dzieci wymagającej szczególnej, systematycznej opieki.

Jaka więc w tym stanie rzeczy może być opieka lekarska nad dziećmi i młodzieżą? Oczywiście, jedynie doraźna. Dobrze, jeśli wszystkie dzieci raz w roku poddane są oględzinom lekarskim. Najczęściej odbywa się ta ceremonia raz na dwa lata. O leczeniu dzieci prawie nie ma mowy. Chorzy uczniowie kierowani są do przychodni obwodowych czy specjalistycznych, w których podlegają ogólnym zasadom wieloletniego oczekiwania na przyjęcie przez przeciążonych pracą lekarzy.

A skutki tego? Nietrudno się domyślić. Stan zdrowia, sytuacja w zakresie rozpoznania chorób, zapobiegania epidemiom itp. budzi wiele niepokojów. Jakże często chore dzieci normalnie uczęszczają do szkół, są roznościelami chorób. A jak dalece ten stan rzeczy wpływa na wyniki nauczania i wychowania? Ostatnio

w jednej z kieleckich szkół średnich-zawodowych, stwierdzono, że na blisko 1000 uczniów, aż 225 dzieci było zaważonych, kilkadziesiąt chorych na świerzb, różę i inne dolegliwości.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego ogromu zaniedbań? Z sytuacji w szkołach wiejskich, w których nie ma stałej opieki lekarskiej? Czy wreszcie można mieć pretensje do służby zdrowia. I tak, i nie. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że na terenie województwa kieleckiego na 10 000 mieszkańców przypada aż... 9 lekarzy, gdy przeciętna w kraju wynosi około 20. Z pustego i Salomon nie należe, a lekarzy po prostu nie ma. Ci, którzy są, pracują z reguły na dwóch etatach, w dwóch lub trzech miejscach pracy. Są zaganiani, zmęczeni, a praca w szkole jest żmudna, czasochłonna i — co tu ukrywać — najmniej efektywna.

Cóż wobec tego zrobić? Myślę, że trzeba mocniej stawiać przed resortami oświaty i zdrowia problem opieki nad zdrowiem dzieci i młodzieży; trzeba szkolici więcej lekarzy oraz personelu pomocniczego właśnie w zakresie medycyny szkolnej. A poza tym? Chyba i my nauczyciele możemy coś niecoś w tej sprawie czynić.

Przed wszystkim, powiedzmy sobie uczciwie, należałoby egzekwować wypełnianie przez lekarzy przyjętych na siebie obowiąz-

ków, nawet w tak ograniczonym zakresie czasowym. Bo i pod tym względem jest nie najlepiej.

Trzeba sobie powiedzieć prawdę: nierzadko całymi tygodniami lekarza nie widuje się w szkole. Władze terenowe też coś niecoś mogłyby zrobić w zakresie opieki profilaktycznej czy higieniczno-sanitarnej. Jeśli np. na terenie województwa — jak ostatnio stwierdzono na posiedzeniu Komisji Oświaty i Nauki WRN — w ponad 300 szkołach nie ma właściwie urzędowych śmietników, jeśli w kilkuset szkołach źle są „urządzone” ubikacje — to winne trudno przypisywać służbie zdrowia.

A ileż mogą zrobić dobrego w zakresie higieny i profilaktyki nauczyciele przedmiotów przyrodniczych oraz nauki o społeczeństwie, ile z działań na godzinach wychowawczych, poprzez szkolne koła PCK? Warto też problematycznie poświęcić czasu na posiedzeniach rad pedagogicznych.

Osobny problem stanowi opieka lekarska nad nauczycielami. Prawdę mówiąc, opieki tej dotychczas nie ma, przynajmniej na terenie województwa kieleckiego. W samych Kielcach pracuje ponad 2500 nauczycieli, ale powołanie przychodni zawodowej dla pedagogów uniemożliwia brak lokalu. Wydział Zdrowia Prezydium WRN deklaruje — trzeba przyznać lojalnie — mimo trudnych warunków kadrowych, pomoc w tym względzie. Ale lokalu zapewnić nie może.

Nie chce tego tematu bardziej rozwijać. Wiem, że gdybym był kolejarzem, robotnikiem w fabryce, mógłbym korzystać z własnej zawodowej przychodni, a ponieważ jestem nauczycielem, zadowolę się jedynie na orzuchodnie obwodową i niepokój, iż za długie godziny wyekwiwania „placą” moi wychowankowie, z którymi mogę nie zdążyć na dalsze studia.

dr JAN ZIELIŃSKI
członek Komisji Oświaty i Nauki WRN w Kielcach

NAUCZYCIEL I SPOŁECZEŃSTWO

B ardo szczerze kolega Stanisław Pajka poruszył na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 52 z 1971 roku) tak ważne zagadnienie, jakim jest praca społeczna nauczycieli, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. Istotnie, problem ten jest bardzo trudny do rozwiązania i dlatego wymaga głębszego przemysłu, obszerniej dyskusji i to nie tylko w środowisku pedagogów.

Trzeba chyba kwestię tę pod-

jąć również na zebraniach organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy oraz instytucji, które prowadzą zajęcia kulturalno-oświatowe, kluby-kawiarnie, świetlice czy też zespoły artystyczne. Przede wszystkim problem ten należy podnieść w radach narodowych, które są „regulatorem” całokształtu życia w gromadach, na wsiach czy miasteczkach.

Minęły, na szczęście, bezpocześnie czasy, gdy w środowisku

wiejskim jedynym wykształconym człowiekiem był nauczyciel. Dziś na wsiach pracują lekarze, inżynierowie, agronomowie, ludzie innych zawodów, którzy niewątpliwie mogliby podjąć także pracę społeczną. Niestety, najczęściej uchylają się od tego, tłumacząc się zwykłymi zajęciami zawodowymi. Trzeba więc chyba przeprowadzić szeroką akcję propagandową i uświadamiającą wśród ludzi różnych zawodów i o różnych zainteresowaniach. Trze-

ba chyba i z nich „urobić” działaczy społecznych.

Jest to, bez wątpienia, praca długofalowa, nie należy się przede wszystkim spodziewać wielkich natychmiastowych efektów. Niemniej musi być systematycznie prowadzona, jeśli w przyszłości ma przynieść pozytywne wyniki.

Jak szczerze wspomina autor wymienionego wyżej artykułu — „w czasach nam współczesnych całkowite wyizolowanie nauczyciela z życia społeczno-politycznego nie jest możliwe” i nikt do tego nie dąży. Ale trzeba jednocześnie walczyć pod uwagę i to, że wymiar zajęć i obowiązków nauczyciela wzrósł nieproporcjonalnie, choćby szereg nowo powsta-

łych warsztatów, pracowni i różnego typu gabinetów przedmiotowych wymaga od nauczyciela sporo godzin dodatkowej pracy, oczywiście, poza oficjalnym limitem. Tak więc przeładowanie pracami społecznymi uniemożliwia nauczycielowi, siłą faktu, odpowiednio przygotowanie się do zajęć lekcyjnych, co z kolei odbija się ujemnie na wynikach nauczania.

Inna sprawa, że niektórzy kierownicy szkół zamiast starać się o to, aby odciążyć nauczyciela od prac społecznych, niekiedy wręcz ich do nich zmuszają, popełniając tu szereg błędów. Oto np. gdy do szkoły przychodzi nowy młody nauczyciel, wszyscy witają go z wielkim westchnieniem ulgi i

przerzucają na niego szereg społecznych obowiązków. Młody, niedoświadczony nauczyciel, któremu imponuje w ten sposób okazywane tak wielkie „zaufanie” groźne, chętnie przyjmując wszystko, by później po prostu „zawalić” całą robotę w szkole, oczywiście, obowiązków społeczne — także.

Następny problem do rozwiązania — to kwestia przetrstwu różnego rodzaju zebrani i to zebrani bezproduktywnych, że zorganizowanych, nie przemysłanych, zwolnowanych często tylko dlatego, aby odnotować to w sprawozdaniu, „Stawić” się na zebranie w miejscu zamieszkania to jeszcze stosunkowo niewielki kłopot, ale wybierać się w tym celu do placówki czy nawet siedziby groma-

dy to już nie lada problem. Wchodzi tu bowiem w grę środki lokomocji, czas dotarcia do nich, czas przejazdu i czas oczekiwania na zebranie (bowiem PKS jedzie zgodnie ze swoim rozkładem jazdy, a nie według naszych życzeń). A co powiedzieć o tych, którzy muszą iść pięć czy sześć kilometrów prażyć piec?

Trzeba również pamiętać, że zebrania rozpoczynają się z reguły z opóźnieniem, lub też zostają często odwoływane ze względu na brak dostatecznej liczby uczestników. Znam takie przypadki, gdy zniechęceni i zrażeni tym systemem pracy nauczyciele-społeczni przestali uczestniczyć na tego rodzaju zebraniach. Wytwarza się zatem nieco paradoksalna sytu-

acja: na zebraniach nie ma najdofiarniejszych i najlepszych społeczników.

Czas więc chyba najwyższej spojrzeć na ten problem bardziej krytycznie. Zebrania należy zwolnowić tylko w razie konieczności i istotnej potrzeby, powinny one rozpoczynać się punktualnie, a program ich musi być skroślowo i dokładnie przemysłany, opracowany, aby uczestnicy nie wychodzili z wrażeniem, że niepotrzebnie zamieszali czas.

TADEUSZ MAJEWSKI
Dąbrowka koło Zgierza
pow. Łódź

Ponad sześćdziesiąt procent absolwentów klas ósmych w Związku Radzieckim kontynuuje naukę w dwuletnich ogólnokształcących szkołach średnich. W najbliższych latach procent ten nawet nieco się zwiększy. Część maturzystów podejmie następnie studia na prostu pracy. Czekają na nich miejsca w biurach, w zawodach usługowych, czekają przed wszystkimi zakładami pracy i przedsiębiorstwa produkcyjne. Szkoły, także ogólnokształcące, musiały zatem podjąć zadanie przygotowania swoich absolwentów do pracy, przysposobienia ich do wykonywania konkretnych zawodów.

Ogromny nacisk położono więc na kształcenie przygotowujące do działalności zawodowej. Oznaczało to, że należy przygotować kadre nauczycieli-specjalistów, zapewnić odpowiednią bazę materialną, pomoce naukowe itd. Obecnie szkoły dysponują specjalnymi gabinetami, pracowniami, niektóre nawet nowoczesnymi warsztatami. Nie wszystkie jednak są jednakowo zasobne, nie wszystkie mają wystarczające możliwości przygotowania odpowiedniej bazy szkoleniowej. Tym bardziej cenna wydaje się innowacja, która zaprezentowano mi w Moskwie — Centrum Politechniczne (pełna nazwa: Politechnicznej uczelno-pracowniowej instytucji).

Moskwa podzielona jest na trzydzieści rejonów — w dwudziestu działają już takie centra. Podobne placówki istnieją również i w innych miastach, jako jedne z pierwszych powstały w Charkowie i one też mają najbogatsze doświadczenia. Jedno z takich moskiewskich centrów miałam okazję poznać.

W BAUMANSKIM REJONIE

przy ulicy Engelsa 79/81 duży szary budynek mieści Centrum Politechniczne. Przychodzą tu uczniowie klas dziewiątych i dziesiątych, to jest z 18 średnich szkół ogólnokształcących w rejonie. W sumie prawie 1400 dziewcząt i chłopców. Zajęcia w centrum są obowiązkowe, zajmują uczniowi jeden dzień w tygodniu. Dyrektor placówki jest doświadczony pedagog — Anatol Piotrowicz Michajłow. Grono pedagogiczne liczy 48 osób.

Ośrodek wyrecza szkoły w wychowywaniu politechnicznym

młodzieży i przysposabia ich do różnych zawodów. Możliwości ma bardzo duże, znacznie większe niż poszczególne szkoły, które dysponują skromniejszymi środkami i nie zawsze w pełni wykwalifikowaną kadrą. Placówka posiada świetnie wyposażone pracownie, gabinety, warsztaty, nowoczesne pomoce naukowe; wartość całego wyposażenia sięga 700 tys. rubli. Miejscowe zakłady pracy chętnie przekazują na rzecz placówki nawet najnowsze maszyny i przyrządy oraz niezbędne materiały w dobrze rozumianym własnym interesie. Centrum szkolnych uczniów w zawodach maszynowych, w specjalnościach, na które jest największe zapotrzebowanie w zakładach pracy.

kach, starsze klasy poznają organizację i strukturę pracy przedsiębiorstw. Uczniowie przechodzą również do Centrum Politechnicznego, oglądają zajęcia, pracownie, warsztaty, rozmawiają z nauczycielami, młodzież z klas ósmych i siódmych uczestniczy w specjalnych lekcjach-konsultacjach. Odbывают się spotkania z robotnikami, przedstawicielami zakładów, którzy mówią młodzieży o swojej pracy.

Dziewczeta i chłopcy przede wszystkim poznają pracę, dowiadają się na czym ona polega, jaka wygląda w poszczególnych zawodach. Ostatecznie przy wyborze decydują zainteresowania i uzdolnienia, a także lekarz i psycholog. Uczniowie przechodzą

przebiegiem, pomyślowe i modne. Szkołom bogato i nowoczesnie wyposażone są warsztaty. Ośrodek utrzymuje się z produkcji tych warsztatów, pokazuje część wyrobów idzie nawet na eksport, reszta odbierają miejscowe zakłady pracy. Zasada jest jednak, że mniej istotną sprawą jest zakres produkcji, najistotniejsza jest jakość, precyzja, dokładność i staranność wykonania, czyli wydobywanie wszelkich walorów wychowawczych.

WYCHOWAĆ ROBOTNIKA

Jest to dewiza ośrodka. — Zadaniem naszej placówki — mówi dyrektor, Anatol Piotrowicz Michajłow — jest, oczywiście, przysposobienie ucznia do zawodu, danie mu istotnych wiadomości i umiejętności, które następnie będzie potrzebował już bezpośrednio w pracy w zakładzie czy przedsiębiorstwie. Najistotniejsza jednak dla nas sprawa jest wychowanie na nowoczesnego robotnika socjalistycznej gospodarki.

Co przez to „rozumiemy”? Chcemy przede wszystkim wyrobić u uczniów poszanowanie dla pracy, nauczyć ich, jak należy świadczyć pracodawcy, wyrobić w toku pracy takie cechy, jak sumienność, rzetelność, precyzja, odpowiedzialność, rozwinięcie umiejętności technicznego myślenia, wiązania teoretycznych wiadomości wynoszonych ze szkoły z praktycznymi umiejętnościami.

Specjalnie istotne wydaje się właśnie rozwinięcie umiejętności technicznego myślenia. Pomocne tutaj są specjalne rejonowe olimpiady techniczne, organizowane wspólnie przez Centrum, szkoły i organizację komсомolską. Co roku bierze w nich udział ponad stu uczniów ze wszystkich szkół w rejonie. Zwycięzcy otrzymują nagrody, a cała impreza traktowana jest jako bardzo ważny element pracy wychowawczej. Organizowane są również międzyrejonowe olimpiady.

W pracy wychowawczej bardzo często wykorzystywane są kontakty z zakładami pracy, które zresztą chętnie podejmują obowiązki wychowawców, z pełną odpowiedzialnością i świadomością, że pomagają w przygotowaniu kadry przyszłych współpracowników. Absolwenci szkół byli uczniowie ośrodka zyskali dobrą ocenę i opinię w zakładach, a to jest, chyba również najlepsze świadectwo pracy baumanskiego Centrum Politechnicznego.

TEORIA — PRAKTYKA — — PRODUKCJA

Zajęcia teoretyczne obejmują takie przedmioty, jak technologia przemysłu, ekonomia i ekonomika przemysłu, materiałoznawstwo. Bardzo dobrze wyposażone są gabinety: radiotechniczny, elektroinżynierski, kreślarski, technik obliczeniowych. Opiekunem gabinetu samochodowego jest VII Awto-baza, która szczególnie pieczołowicie dba o wyposażenie w pomoce poglądowe, jest współorganizatorem kursów jazdy dla uczniów, ściśle współpracuje z ośrodkiem.

W gabinecie przemysłu narodowego oglądałam bardzo interesującą wystawę prac uczniów, wykonanych na zajęciach praktycznych, prac artystycznych mających charakter regionalny. Placówka posiada dwie pracownie krawieckie, uczennice wykonują zamówienia zakładów pracy, gotowe wyroby trafiają do sklepów i zawsze znajdują chętnych na-

szczegółowe, dokładne badania lekarskie pod kątem przydatności do pracy w specjalności, która sobie wybraли.

W ośrodku działa specjalny gabinet metodyczny, który przygotowuje nauczycieli szkół ogólnokształcących do prowadzenia preorientacji zawodowej, służę odpowiednimi materiałami i publikacjami. Część z tych materiałów opracowana jest przez pracowników ośrodka. W ciągu roku placówka szkoli kierowników szkół, nauczycieli poszczególnych przedmiotów ze szkół podstawowych, wychowawców, prowadzących kółka zainteresowań, jak należy pomagać podopiecznym w najwłaściwszym wyborze zawodu. Gabinet prowadzi również szeroko zakrojoną pracę z rodzicami. Trzeba dodać, że nie jest to wcale łatwa praca.

Spora część rodziców uważa, że jeżeli ich dziecko kształci się w

CO TYDZIEŃ W „CENTRUM”

ALICJA RACEWICZ

(Korespondencja własna z ZSRR)

W ubiegłym roku 403 absolwentów średnich szkół ogólnokształcących z rejonu pomnożyło kadry miejscowych zakładów, podjęli oni pracę w zawodach, do których przygotowani zostali właśnie w Centrum. Ponadto 274 absolwentów rozpoczęło studia na wyższych uczelniach technicznych w specjalnościach, z którymi mieli do czynienia w Centrum.

Młodzież sama wybiera specjalności, w których chce szkolić się w ośrodku. Wybór ten poprzedza staranne pomyślenie i przeprowadzana przez placówkę akcja preorientacji zawodowej. Preorientację rozpoczyna się już w klasach szóstych szkół ogólnokształcących. Nauczyciele zaznajamiają uczniów z rejonowym przemysłem, organizują wycieczki do zakładów pracy, odbywają się projekcje filmów przedstawiających pracę w poszczególnych zakładach, na różnych stanowis-

KADRA KIEROWNICZA SZKÓŁ

Służenie stawia się postulat administracji szkolnej, aby stwarzała nauczycielowi optymalne warunki dla przebiegu procesu pedagogicznego w szkole. Futurologi, zajmujący się modelem przyszłego systemu szkolnego, chcieliby w niej widzieć specjalistów w większym stopniu, niż to ma miejsce obecnie, aktywnie współpracujących w tym zakresie z zespołami nauczającymi.

Jest to zgodne z Uchwałą VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która w odniesieniu do omawianej tu kwestii stanowi: „Władze oświatowe wszystkich szczebli powinny w sposób bardziej efektywny udzielać współczesnej pomocy (podkreślenie moje W.L.) szkołom”.

Nie bez racji sądzi się często, iż jednym z bardzo ważnych elementów systemu dydaktycznego jest kierownik (dyrektor) szkoły. On bowiem bezpośrednio organizuje w szkole warunki sprzyjające efektywnemu przebiegowi procesu dydaktycznego. W konkluzji wysuwa się wniosek, że dobór odpowiedzialnych osób na stanowiska kierownicze w szkołach jest jedną z najważniejszych czynności, od której zależą wyniki nauczania i wychowania.

Wydaje się, że dla wyrobienia sobie poglądu na zmiany zachodzące w poziomie wykształcenia i w innych elementach struktury zatrudnienia kadry kierowniczej oraz dla oceny sytuacji na tym odcinku działania — pozytywne będzie zapoznanie się z tabelą, która obrazuje sytuację w tym zakresie (1 października 1971 r.) w szkołach Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

	1965		1971	
Liczba stanowisk kierowniczych	44 694	100 proc.	43 628	100 proc.
W tym: Mianowanych	11 737	26,3	25 480	58,4
Czasowo pełniących obowiązki	32 957	73,7	18 148	41,6
Mężczyźni	25 440	56,9	23 422	53,2
Kobiety	19 254	43,1	20 206	46,8
Z wyższym wykształceniem	4 751	10,6	7 116	16,3
Ze studium nauczycielskim	20 403	46,7	26 256	60,2
Ze średnim pedagogicznym	19 048	42,7	10 256	23,5

ków w pełni kwalifikowanych na te stanowiska.

Drugim zjawiskiem, jakie można w powyższych liczbach dostrzec, iż wzrost udziału kobiet na stanowiskach kierowniczych w szkołach. Kobiety stanowią przynajmniej one wszystkich warunków. Oznacza to, że aż 18148 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych nie posiada kierowni-

ków w pełni kwalifikowanych na te stanowiska. Drugim zjawiskiem, jakie można w powyższych liczbach dostrzec, iż wzrost udziału kobiet na stanowiskach kierowniczych w szkołach. Kobiety stanowią przynajmniej one wszystkich warunków. Oznacza to, że aż 18148 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych nie posiada kierowni-

Tabela ukazuje uproszczony obraz kwalifikacji kadry kierowniczej. Ową uproszczenie wynika z faktu, że różne wymogi kwalifikacyjne stawia się kadrcie kierowniczej poszczególnych typów szkół, czego powyższe zestawienie nie ujawnia. Nie można więc tych danych sumować.

Tabela daje najogólniejszy obraz w tym zakresie. Wynika z niej, że występuje tu pozytywne zjawisko wzrostu liczby osób na stanowiskach kierowniczych z wykształceniem wyższym i z ukończonym studium nauczycielskim, a zmniejsza się liczba osób ze średnim wykształceniem pedagogicznym.

Dla oceny poziomu wykształcenia kadry kierowniczej w poszczególnych typach szkolnictwa warto podać, że: W szkołach podstawowych realizujących program nauczania klas I—VIII kierownicy powinni posiadać ukończone co najmniej studium nauczycielskie. W miastach odsetek kierowników odpowiadających tym warunkom wynosi 95,9 proc. (średnia krajowa).

Na poziomie średniej krajowej uplasowały się szkoły miejskie w województwach: krakowskim, wrocławskim, zielonogórskim i białostockim. Lepszy wskaźnik od średniej krajowej mają: m. Wrocław (100,0 proc.), m. Poznań (100,0 proc.), m. Kraków (99,9 proc.) i szkoły miejskie w województwach: rzeszowskim, warszawskim, lubelskim, olsztyńskim i opolskim.

Tabela ukazuje uproszczony obraz kwalifikacji kadry kierowniczej. Ową uproszczenie wynika z faktu, że różne wymogi kwalifikacyjne stawia się kadrcie kierowniczej poszczególnych typów szkół, czego powyższe zestawienie nie ujawnia. Nie można więc tych danych sumować.

W szkołach w większych tylko 82,3 proc. (średnia krajowa) kierowników posiada formalne kwalifikacje. Na poziomie wyższym od średniej krajowej uplasowały się szkoły miejskie w województwach: katowickim (90,6 proc.), poznańskim, krakowskim, kieleckim, łódzkim, opolskim, lubelskim, rzeszowskim (84,3 proc.) Niżej średniej krajowej znajdują się województwa: wrocławskie, zielonogórskie, warszawskie, białostockie, bydgoskie, gdańskie, szczecińskie, koszalińskie i olsztyńskie (69,7 proc.) — najniższy wskaźnik.

W liceach ogólnokształcących 99,8 proc. dy-

Ponad trzy lata trwa napięcie w Północnej Irlandii, strajki, demonstracje, akcje pacyfikacyjne. W ubiegłym roku zginęło tam ponad 170 ludzi. Ostatnie depesze donosiły o krwawej niedzieli w Londonderry, podczas której zginęło 13 osób cywilnych.

Jakie jest to istniejące konfliktu, jakie przyczyny narastającego napięcia?

Popatrzmy na mapę. Widzimy na niej, że Irlandia stanowi oddzielną wyspę. Na wyspie tej znajduje się niepodległe państwo Republika Irlandzka, jednakże północna część wyspy jest częścią Wielkiej Brytanii. I właśnie w tej północnej części zwanej Ulsterem trwa od przeszło trzech lat stan ogromnego napięcia.

Przypomnijmy niektóre fakty z historii wysp. Wyspa Irlandia zamieszkała była od IV wieku p.n.e. przez ludność celtycką. Iż w V wieku wprowadzone zostało na wyspie chrześcijaństwo. Na siedmiu wyspach Wielkiej Brytanii osiedlili się w połowie V wieku plemiona germańskie Angłów, Sasów, i Jutów. Plemiona te oparowały w XII wieku Irlandię.

Wiek XV—XVII to okres licznych powstań ludności irlandzkiej przeciwko najezdźcom angielskim. Szczególnie ciężkie prześladowania miejscowej ludności nastąpiły po odczyszczeniu Anglii od kościoła katolickiego. Krwawo zapisał się w dziejach Irlandii Oliver Cromwell, którego wojska dokonały w 1649 roku w Drogheda masakry rdzennej ludności irlandzkiej. Prześladowania katolickiej ludności Irlandii przez protestancką Anglię spowo-



dowały masową emigrację, głównie do Północnej Ameryki. Od połowy XIX wieku gwałtownie spadała liczba ludności w Irlandii. W 1841 roku zamieszkiwało wyspę 6,5 miliona ludzi, a w 1901 roku już tylko 3,3 miliona.

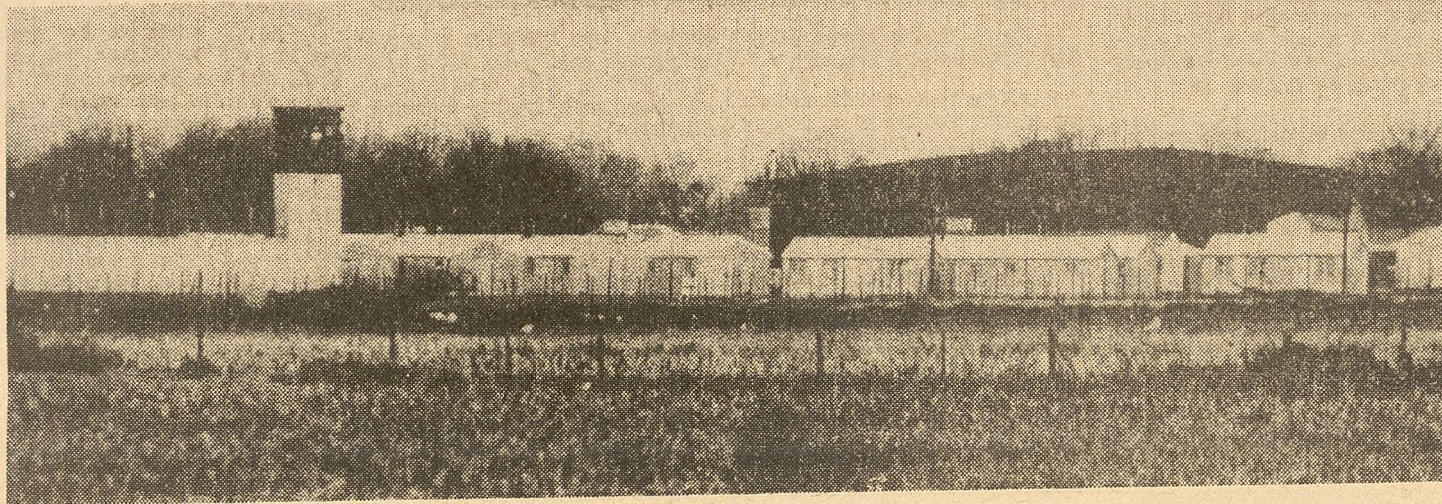
Przez całe wieki, stulecie po stuleciu gwałt i przemoc, niesprawiedliwość społeczna i polityczna, wywłaszczenie i wyszki towarzyszą irlandzkiej historii. Dążenia niepodległościowe Irlandczyków wybuchały średnio co 50 lat. W końcu 1914 roku parlament brytyjski uchwalił ustawę o autonomii Irlandii, odraczając jej wykonanie do końca I wojny światowej. W roku 1916 wybuchła znowu zbrojna powstanie w Dublinie; kolejne powstanie doprowadziło do utworzenia w 1921 ro-



ku Wolnego Państwa Irlandzkiego o statusie dominialnym, przy czym Wielka Brytania odwręła od Irlandii większą część prowincji Ulster, znajdującą się w północnej części wyspy.

Irlandczycy walczyli jednak w dalszym ciągu o pełną niezależność. W wyniku tych walk — w 1937 roku proklamowano suwerenną republikę, wchodzącą w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W czasie II wojny światowej Irlandia zachowała neutralność. W 1949 roku wystąpiła ze Wspólnoty.

Obecnie Irlandia zajmuje powierzchnię 70,3 tys. km kwadratowych i liczy 2,9 mln ludności, jest jednym ze słabiej rozwiniętych krajów Europy Zachodniej.



Obóz dla internowanych Irlandczyków w Long Kesh

W LICZBACH

rektorów posiada wymagane wyższe wykształcenie, w tym magisterskie 88,1 proc. i wyższe zawodowe — 11,7 proc. Dyrektory liceów ogólnokształcących pod względem wykształcenia osiągnęli najwyższy wskaźnik wśród dyrektorów i kierowników szkół i innych typów szkolnictwa.

W siedemnastu województwach i miastach wyłączonych z województw 100 proc. dyrektorów liceów ogólnokształcących posiada wyższe wykształcenie. Niżej średniej krajowej znaleźli się dyrektory tych szkół w województwach: kieleckim, szczecińskim, białostockim, poznańskim i m. st. Warszawie.

W szkołach zawodowych jednym z warunków powołania na stanowisko dyrektora jest posiadanie wyższego wykształcenia. Warunek ten spełnia 91,7 proc. dyrektorów techników i 81,6 proc. dyrektorów zasadniczych szkół zawodowych, z tym, że 64,2 proc. dyrektorów techników posiada wykształcenie magisterskie i 27,5 proc. — zawodowe. Odpowiednie liczby dla dyrektorów zasadniczych szkół zawodowych wynoszą — 58,4 proc. i 28,2 proc.

W szkołach innych resortów — 24,7 proc. dyrektorów zasadniczych szkół zawodowych nie posiada wymaganego wykształcenia, w technikach młodzieżowych 10,1 proc., a w technikach dla pracujących — 14,8 proc. W technikach zawodowych dla pracujących resortu górni-

ści sprawnego organizowania pracy i kierowania zespołami oraz kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich”.

Kolejnym zjawiskiem pobudzającym do refleksji jest stosunkowo duża, bo wynosząca aż 23,5 proc. liczba osób ze średnim pedagogicznym wykształceniem na stanowiskach kierowniczych w szkołach.

Fachowcy z zakresu działalności pedagogicznej twierdzą, że ten poziom wykształcenia już dziś nie wystarczy nauczycielowi i nie może być uznany za zgodny z wymogami nowoczesnego standardu wykształcenia i przygotowania zawodowego. A jak w świetle tego postulatu kierowanego pod adresem nauczycieli wygląda sytuacja osób ze średnim wykształceniem pedagogicznym — na stanowiskach kierowniczych? Czyż we współczesnym szkolnictwie możliwe jest tolerowanie tej sytuacji? Powszechnie sądzi się, że nie.

Trzeba więc, aby władze oświatowe wyciągnęły z tego faktu właściwe wnioski i przedsięwzięły jak najskrypcyjnie środki zmierzające do likwidacji tego zjawiska, między innymi, przez pomoc chętnym w podwyższaniu swych kwalifikacji.

Skoro Uchwała VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest miejscem poświęca sprawie doboru kadry na stanowiska kierownicze, to i władze oświatowe oraz całe zaplecze szkolnictwa powinno mieć ten problem w centrum uwagi i podejmować działania w celu optymalnego zrealizowania zawartych w niej zadań.

WOJCIECH IWANOWSKI

Chodzi tu o inne resorty prowadzące szkolnictwo, a mianowicie: górnictwa i energetyki, komunikacji, leśnictwa i przemysłu drzewnego, przemysłu chemicznego, maszynowego, rolnictwa, żegluga, zdrowia i opieki społecznej, kultury i sztuki oraz CRS „Samopomoc Chłopska”, ZSS „Społem”, Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego.

PROSZĘ O INTERWENCJĘ

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu”. Na jego łamach dużo miejsca poświęca się warunkom płatnego mieszkania dla nauczycielskiego. W jednym z numerów pisałoście, że przywileju do bezpłatnego mieszkania dla nauczyciela na wsi nikt nie kwestionuje, natomiast z jego realizacją bywa różnie. I w mojej miejscowości władze terenowe wykazują nikłe zainteresowanie tą sprawą, a także całkowity brak dobrej woli.

Od 6 lat nie mam mieszkania dla swojej rodziny (2 dzieci). Mieszkam w maleńkim pokoiku na poddaszu, u teścia. Ciasno jest i zimno, ale trudno, GRN w Jabłonowie żadnego mieszkania na terenie wsi nie posiadała.

Jednak z dniem 1 stycznia 1972 roku we wsi, w której mieszkam, zlikwidowano Gromadzką Radę Narodową. Liczyłem, że otrzymam mieszkanie w budynku po Prezydium GRN. Pomieszczenie, które zajmowało Prezydium GRN jest własnością państwową. Napisałem więc podanie do Powiatowej Rady Narodowej w Wałcu. Także Inspektorat Oświaty czynił starania o ten obiekt z myślą, że wykorzystany zostanie na mieszkanie dla mnie. Jednocześnie jednak o te pomieszczenia ubiegał się rolnik. Decyzją PRN w Wałcu mieszkanie to przyznane zostało rolnikowi.

Stała mi się ogromna krzywda, każdy człowiek zdrowo myślący zastanawia się, jak mogło do tego dojść. Powiatowa Rada Narodowa argumen-

mentując otwarcie swą wzięć z braćmi zza granicy — w niepodległej Irlandii. Jednocześnie katolicy ci należą do upośledzonych warstw społecznych, są „obywatelami drugiej kategorii”, pełnią funkcje „białych murzynów”. Wśród bezrobotnych zdecydowaną większość stanowią katolicy. Klasycznym przykładem dyskryminacji jest skład władz miejskich w Londonderry. Miasto to ma na liście wyborczej 14 325 katolików i 9 235 protestantów, ale okręgi wyborcze tak zostały ustalone, że protestanci mają zapewnioną większość w radzie miejskiej.

W radzie tej wszyscy kierownicy wydziałów są protestantami. Spośród 177 urzędników rady — 145 to protestanci, a tylko 32 katolicy. Przecięcie uposażenia tych ostatnich wynosi 1/6 uposażenia urzędników protestanckich. Przykłady tej dyskryminacji i wyszki ekonomicznego spotyka się w Irlandii Północnej na każdym kroku.

Unioński — czyli ludność protestancka, pragnąca utrzymać więź z Wielką Brytanią — uważają się za „pomazańców” urodzonych do rządzenia tak, jak w przeszłości ich kolonialni producenci.

Rząd Wielkiej Brytanii pragnie za wszelką cenę utrzymać Ulster w swym posiadaniu. W tym celu wysłała się tam coraz to nowe oddziały wojskowe, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt do operacji ulicznych.

W mowie tronowej w listopadzie 1970 roku Elżbieta II z takim uznaniem wyrażała się o postawie tych oddziałów: „Jestem szczególnie dumna ze zrzeczności, wytrwałości i opanowania, z jaką moje siły zbrojne realizują swe ogromne zadania w Irlandii Północnej”. Historia wykazała, że Wielka Brytania nigdy nie zrzeka się dobrowolnie posiadanych terenów, jeśli nie została do tego zmuszona.

Irlandia była kiedyś pierwszą kolonią brytyjską, dzisiaj jest ostatnią.

Walkę o wyzwolenie i zjednoczenie prowadzi cała uciśkana ludność. Przewodzi jej podziemna irlandzka Armia Republikańska (IRA) mająca za sobą tradycję wieloletniej walki o zniesienie podziału Irlandii.

Opinia światowa, postępowe siły w samej Wielkiej Brytanii, a wśród nich przede wszystkim komunistyczna partia, prześladowana i uciśkana mniejszość Ulsteru domagają się szybkiego rozwiązania dramatu Irlandii.

Kiedy ono nastąpi?

R.W.

tuje swoją decyzję tym, iż rolnik posiada dużą rodzinę, że to będzie zarzewiem klęski, że są w posiadaniu mieszkanie dla nauczyciela. Po przyznaniu tych pomieszczeń rolnik będzie miał około 10 pokoi, a ja w dalszym ciągu ze swoją rodziną będę weterował na poddaszu. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że mieszkanie po Prez. GRN instytucyjone jest na terenie obiektu szkolnego. Dlatego argumenty Prez. PRN, iż przyznanie małe lokalu stałoby się powodem klęski — są bezpodstawne. Natomiast z tym mieszkaniem dla nauczyciela to tylko obietnica.

Droga Redakcjo, proszę o interwencję i pomoc, bo takie warunki życia nie mogą mieć miejsca, zwłaszcza dziś, kiedy w programie nowego kierownictwa partii i rządu wykonywano sprawę socjalno-bytowe jako jedną z najważniejszych. W moim konkretnym przypadku nie chodzi o budowę domu dla nauczyciela, lecz jedynie o adaptację.

Droga Redakcjo, liczę, że mi pomożesz w tej trudnej sytuacji życiowej, bo spotykam się z dużą obojętnością ze strony Powiatowej Rady Narodowej w Wałcu.

Na razie jeszcze rolnik tych pomieszczeń nie kupił.

ANTONI WAWCZYK
Jabłonowo
pow. Wałcu

OD REDAKCJI: Opublikowanie listu kł. Antoniego Wawczyka traktujemy, jako interwencję. Jesteśmy przekonani, że władze wojewódzkie przyjdą nauczycielowi z szybką pomocą. Jedno bowiem wydaje się bezsporne — Prez. GRN ma obowiązek zapewnić nauczycielowi odpowiednie mieszkanie. A trudno za takie uznać pokój na poddaszu, w którym już od 6 lat mieszka kilkuosobowa rodzina. Dlatego też sprawa wymaga bezzwłocznego załatwienia.

BELETRYSTYKA

Stanisław Cieślak: **PRAWA I LEWA**. Wł. Łódź 1971, s. 140, cena 10 zł. Autor podejmuje aktualny temat emancypacji wsi polskiej, dorastania społeczności wiejskiej do nowych warunków, które stanowią istotną treść przemian.

Nikos Kazantzakis: **GREK ZORBA**. Przekł. z greckiego Nikos Chadzini-kolau. KiW, Warszawa 1971; s. 328, cena 35 zł. Powieść przedstawia abstrakcyjnym rozumowaniem filozoficznym nie zdeformowany niczym instynkt człowieka, który osiąga szczęście czerpiąc radość ze wszystkiego, co go otacza.

Eugenia Kobylńska-Masiejewska: **MASIA**. Opowieść prawdziwa. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 182, cena 14 zł. Jest to piękna książka o wielkości człowieka, o bohaterstwie, odpowiedzialności, o miłości, o rozkwicie i dojrzewaniu życia. Bezpretensjonalna i pełna uroku.

Kranz Kafka: **PROCES**. Przekł. Bruno Schulz. PIW, Warszawa 1971; s. 250, cena 15 zł.

LATA PĄTYKIEM PISANE. Wspomnienia alkoholików. Wybór i układ W. Skulska. KiW, Warszawa 1972; s. 396, cena 30 zł. „Pamiętnikarze, ludzie z najrozmaitszych środowisk, wydobytą wiele problemów społecznych, które nie zawsze ułatwiały im powrót do normalnego życia”. (z obwoluty).

RÓŻNE

Franciszek Fenikowski: **POD TARCZĄ SOBIESKIEGO. WĘDRÓWKI PO TRÓJMIEŚCIE**. Fotografie M. Kubackiego. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1971; s. 126, cena 35 zł.

Ryszard Kreyser: **BŁĘDY FOTOGRAFICZNE. W CZARNO-BIAŁEJ FOTOGRAFII AMATORSKIEJ**. Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1971; s. 192, cena 40 zł.

Bronisław Wierzchowski: **WARSZAWSKIE BALLADY PODWÓRKO-WE**. Piosenki i piosenki warszawskiej ulicy. Opracowanie muzyczne Zygmunta Wiehlera. PIW, Warszawa 1971; s. 454, cena 45 zł.

Barbara Wilgócka-Okoń: **O BADA-NIU DOJRZAŁOŚCI SZKOLNEJ**. PZWS, Warszawa 1971; s. 68, cena 10 zł.

Z PIĘŚNIĄ I KARABINEM. Pieśni partyzanckie i okupacyjne z lat 1939–1945. Wybór materiałów z konkursu ZMW i „Nowej Wsi”. Wstęp i przypisy St. Swirko. LSW, Warszawa 1971; s. 596, cena 50 zł.

Mirosław Korolko: **O PROZIE KAZAN SEJMOWYCH PIOTRA SKAR-GLI**. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 222, cena 20 zł. Szczególnym osiągnięciem książki jest naukowa rehabilitacja retoryki jako teorii artystycznej prozy, która w epoce staropolskiej była równoprawna z poezją, sztuką słowa pisanego.

Franciszek Sielicki: **MAKSYM GORKI W KRĘGU SPRAW POLSKICH**. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 202, cena 15 zł. Autor, pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego skrupulatnie zebrał i wnikliwie o-mówił polonistycznie zawarte w utworach literackich, publicystyce i korespondencji pisarza.

POLITYCZNE, SPOŁECZNE, HISTORYCZNE

Karol Estreicher: **COLLEGIUM MAIUS UNIVERSYTETU JAGIEL-LOŃSKIEGO W KRAKOWIE**. Dzieje. Obyczaje. Zbiory. Interpress, Warszawa 1971; s. 164, cena 110 zł.

Lissagaray: **HISTORIA KOMUNY PARYSKIEJ** 1871. KiW, Warszawa 1971; s. 558, cena 70 zł.

Tomasz Langer: **FORMY PAŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO**. Studium z teorii państwa i prawa. WP, Poznań 1972; s. 214, cena 25 zł.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU PRL. KiW, Warszawa 1972; cena 2 zł.

POLSKA W EPOCE OŚWIECENIA. Państwo — społeczeństwo — kultura. Pod redakcją Bogusława Leśnodorskiego. WP, Warszawa 1971; s. 466, cena 36 zł.

Barbara Petrozolin-Skowrońska: **STRAJK SZKOLNY W ROKU 1905**. PZWS, Warszawa 1972; s. 74, cena 5 zł. Biblioteczka historyczna dla uczniów szkół podstawowych.

Antoni Wolny: **WOJNA NA PACY-FIKU**. Agresja japońska w latach 1931–1945. WP, Warszawa 1971; s. 396, cena 20 zł. Cykl: Omęgi.

Gillette Ziegler: **PARYŻ I JEGO REWOLUCJE**. KiW, Warszawa 1972; s. 200, cena 20 zł.

SZTUKA

Miron Białoszewski: **TEATR OSO-BNY** 1955–1963. Wstęp Artura Sander-nera. PIW, Warszawa 1971; s. 210, ce-na 25 zł.

Barbara Król-Kaczorowska: **TEATR DAWNEJ POLSKI**. Budynki, deko-racje, kostiumy. PIW, Warszawa 1971; s. 270, cena 100 zł.

Jerzy Szaniawski: **DWA TEATRY**. Komedie w trzech aktach. Wstęp. K. Starczewskiej. WL, Kraków 1971; s. 136, cena 10 zł.

Stanisław Witkiewicz: **SZTUKA I KRYTYKA U NAS**. Pisma zebrane. T. Wstęp i komentarz M. Olsza-niecka. WL, Kraków 1971; s. 1096, cena 150 zł.

Spośród wielu dobrych pla-cówek zajmujących się poza-szkolnym wychowaniem mło-dzieży jest jedna, zasługująca na szczególną uwagę. Realizowany tu program ma niemałe znaczenie dla młodzieży dojeżdżającej do różnego typu poznańskich szkół. Chodzi o Młodzieżową Świetlicę Dworcową znajdującą się na Dworcu Zachodnim w Poznaniu. W Statucie Świetlicy Dworcowej czytamy, że „najważniejszym za-daniem świetlicy jest stworzenie jak najlepszych warunków do nauki i wypoczynku młodzieży dojeżdżającej do szkoły...”

Fakt, że troska o młodzież dojeżdżającą zdecydowała ostatecz-nie o przyznaniu Poznaniowi w plebiscycie „Muzyka i Aktualno-ści” Złotego Samowaru oraz mia-na najlepszej stacji kolejowej w Polsce — świadczy, że świetlica ta dobrze spełnia swe zadania.

Placówka istnieje już od kilku lat. Do obecnego pomieszczenia wprowadziła się we wrześniu 1968 roku. Zanim poprosimy o rozmo-wę kierownika świetlicy, zacytu-jemy kilka wypowiedzi samych uczestników.

„...Można tu znaleźć miejsce do odrabiania lekcji, co umożliwia szczególnie bogato zaopatrzona w wydawnictwa encyklopedyczne i słowniki biblioteka, panująca w sali nauki cisza, pomoc starszych koleżanek i kolegów oraz wycho-wawców. Ale nie tylko uczyć się można. W nowej sali są liczne gry, radio, telewizor, magnetofon, adapter, można poczytać prasę, wysłuchać ciekawej pogadanki...”

Tak podsumowały pracę świet-licy Danuta Kozięło — uczennica kl. IV Technikum Przemysłu Spożywczego oraz Wanda Walich z Zasadniczej Szkoły Zawodowej WZDZ. Natomiast uczeń III kl. Technikum Samochodowego, Ta-deusz Karolczak stwierdził, że „...placówka tego rodzaju jest niezmiernie pożyteczna, przydałyby się jednak jeszcze dodatkowe po-mieszczenia, ponieważ młodzieży przybywa — miejsca natomiast nie...”

Na temat założeń oraz realizo-wanego planu działalności rozmaw-iam z kierownikiem Młodzieżo-wej Świetlicy Dworcowej w Po-znaniu, mgr. **Bogdanem Duczma-lem**:

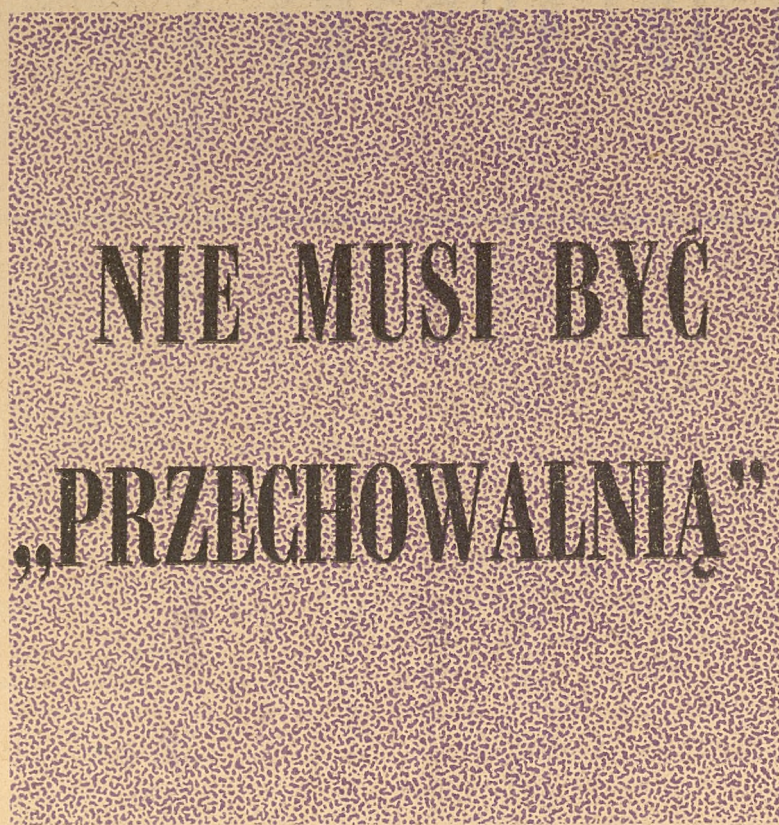
— Świetlica Młodzieżowa jest placówką podlegającą Wydziałowi Oświaty i Kultury Prezydium DRN Poznań-Wilda; on też fi-nansuje i kontroluje całokształt pracy. Szczególnie dużo zawdzię-

cza świetlica trosce pójłego inspe-ktora szkolnego **Władysława Hen-czela**. Natomiast PKP udostępni-ły lokal oraz zapewniły ogrze-zanie i światło. W bieżącym ro-ku mamy zarejestrowanych prze-szło 2550 uczestników, o 800 u-czesników więcej niż w roku u-biegłym. Staramy się, mimo trud-ności lokalowych, stworzyć moż-liwość najlepsze warunki do pracy i wypoczynku. Członkowie świet-licy posiadają do swej dyspozycji bogato zaopatrzoną bibliote-ke.

przedmiotami, jak matematyka i fizyka...

W sali wypoczynku zauważyłem mnóstwo różnych plansz, plaka-tów, mapek. Jedną z nich szcze-gólnie mnie zainteresowała. Wi-dać na niej sieć kolejową, z za-znaczonymi wszystkimi stacjami, z których dojeżdżają uczestnicy świetlicy. Najdłuższa trasa, którą codziennie pokonuje jeden z nich to Poznań—Piła (96 km).

Od godziny 7.00 do 21.00 nie zamykają się drzwi. Zresztą i tu



— Na co kładzie kierownictwo świetlicy szczególny nacisk?

— W centrum zainteresowania są przede wszystkim uczniowie klas pierwszych oraz maturzyści. Dla nich to szczególnie organizo-wana jest przez personel wycho-wawczy oraz starszych kolegów pomoc w nauce, a także szeroko zakrojona informacja. Na chwałę uczestników świetlicy — stu-dentów (np. Lecha Giersika i Ale-kсандra Bobera) stwierdzić trze-ba, że wielokrotnie likwidowali kłopoty uczniów starszych klas szkół średnich związane z takimi

istnieją tzw. godziny szczytu. Przypadają one między 7.00 a 8.30 oraz 13.00 a 14.30. Wówczas to niejednokrotnie trudno o wolne miejsce.

— A jak podchodzi się do spraw kulturalnych i rozrywko-wych?

— Stworzyliśmy kilka grup wspólnych zainteresowań. Działą grupa szachistów będąca notabe-ne moim „oczkiem w głowie” — mówi kierownik świetlicy. — Jest prowadzona przez ucznia V kl. Technikum Kolejowego — Piotra Biaszyka, uczestnika Szachowych

Mistrzostw Juniorów, woj. poz-nańskiego. Istnieje też grupa mi-łośników muzyki młodzieżowej, której duszą jest pelen inicjatywy Marek Jerzyński z Technikum Łączności — autor cyklicznej ga-zetki „Rytmy”. Istnieje również grupa młodych, zainteresowanych fotografią, zbieraniem widoków-ek, filatelistyką, hodowlą kak-tusów itd.

„Poszukujemy zdolnych mate-matyków, fizyków i chemików!”... — czytam ogłoszenie w gazecie. Okazuje się, że z inicjatywy Pio-tra Nowaka z Technikum Chemi-cznego nr 1 organizuje się obecnie grupy zainteresowań tymi przed-miotami. W stadium organizacji jest także grupa zainteresowa-nych biologią.

Młodzieżowa Świetlica Dworcowa nawiązała również szeroką współpracę z różnymi szkołami Poznania. Organizowano już wspólne takie imprezy, jak poka-zy mody i koncerty wokalne (przy udziale Technikum i Zasadniczej Szkoły Odzieżowej), turnieje szachowe, np. z Technikum Kolejowym, czy mini-pokazy umiejęt-ności kulinarnych uczniów poznań-skich szkół gastronomicznych.

Nie wspominałem jeszcze o ta-kich cennych inicjatywach, jak wycieczki uczestników do teatru, opery, filharmonii czy muzeum, jak obozy wędrowne (organizo-wane podczas ferii), rajdy czy wieczorki taneczne.

Mimo tak doskonale prowadzo-nej pracy, świetlica boryka się z licznymi trudnościami. Jednym z głównych problemów jest zbyt mała powierzchnia użytkowa. W przeprowadzonej wśród wszyst-kich uczestników ankiecie sprawa ta znalazła się na pierwszym miejscu. Obecna świetlica liczy niecałe 100 m² (wraz z zapleczem), co przy przeciętnej dziennej fre-kwencji przeszło 500 uczestników stwarza trudności niemalże nie do pokonania.

To, że tak wielu uczniów spe-dza tu swój wolny czas, jest za-sługą zarówno kierownika, ja i wychowawców oraz zasłużonych pedagogów, że wymienię chociaż-by panią **Kazimierę Sibalską**. Im wszystkim oraz stałym uczestni-kom Młodzieżowej Świetlicy Dworcowej w Poznaniu życzyć należy wielu jeszcze sukcesów w tej niezwykle dynamicznej i po-trzebnej placówce. Poznanowi zaś pogratulować, że potrafił tak do-brze rozwiązać problem młodzieży dojeżdżającej.

MARIAN JANUSZ STRENN
Mosina

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Kol. D.M. jest od niedawna kierownikiem szkoły. Ma jeszcze niewiele doświadczenia w pełni-niu tej funkcji — zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy administracyj-ne. „Wiem — pisze kol. D.M. — że szkoła powinna stwarzać wła-sciwe warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Chciałbym jednak dowiedzieć się czegoś bliższego na ten temat. Proszę o informację na łamach „Głosu”, ponieważ są-dzę, że sprawa interesuje tak-że innych kierowników szkół — jest to bowiem jeden z bardzo istotnych problemów w pracy szkół”.

Spełniając prośbę naszego czy-telnika informujemy, że nie tak dawno, bo 15 grudnia 1971 r., minister oświaty i szkolnictwa wyższego wydał rozporządzenie „w sprawie bezpieczeństwa i hi-gieny pracy w szkołach i w in-nych placówkach oświatowo-wy-chowawczych oraz w szkołach wyższych”. Znaleźć je można w Dzienniku Ustaw PRL nr 1 z dnia 13 stycznia 1972 r. (poz. 5). W dokumencie tym sprecyzowa-no podstawowe wymogi w zakre-sie bhp tak wewnątrz budynku placówki oświatowo-wychowaw-czej, jak i jego otoczeniu. Ustalo-no również wymogi pod wzglę-dem bhp w warsztatach, laborato-riach, pracowniach szkolnych, a ponadto w czasie zajęć wf, spor-towych i turystycznych oraz prac społecznie użytecznych podejm-o-wanych przez młodzież.

Wszystkie postanowienia tego dokumentu podporządkowane są zasadniczemu celowi, który na-stępująco sprecyzowany został w par. 2 rozporządzenia: „Szkoła* obowiązana jest zapewnić pracownikom i młodzieży bezpiecz-ne i higieniczne warunki pracy i nauki w czasie ich pobytu w

szkole, jak również podczas za-jęć obowiązkowych i nieobowiązkowych, organizowanych przez szkołę poza jej terenem”.

A więc nie tylko w czasie lek-cji i nie tylko na terenie pla-cówki oświatowo-wychowawczej, lecz i w czasie zajęć poza szkołą. W tym ostatnim przypadku, gdy zajęcia obejmują młodzież kilku szkół, odpowiedzialność za zapewnienie warunków bhp spoczywa na organie administracji szkoły sprawującym bezpośredni nadzór nad szkołami bądź na wyznaczo-nej przez ten organ szkole.

W przepisach ogólnych znajdu-je się stwierdzenie, że budynek szkolny oraz tereny przyszkolne i urządzenia powinny odpowia-dać ogólnym warunkom bezpie-czeństwa i higieny pracy oraz po-siadać urządzenia przeciwpożarowe — zgodnie z przepisami ob-o-wiązującymi w tym zakresie.

Jakie są podstawowe ustalenia w zakresie bhp na zewnątrz bu-dynku? Otóż — jak czytamy w rozporządzeniu — budynek szkol-ny powinien być ogrodzony i do-statecznie oświetlony. Dziedziniec szkolny powinien mieć nawierz-chnię i ścieki do odprowadzania wody deszczowej oraz posiadać wolny wjazd dla pojazdów. Ot-wory kanalizacyjne i studzienki powinny być odpowiednio zabez-pieczone. Drogi wychodzące poza teren szkoły powinny w miarę możliwości wychodzić na ulicę o najmniejszym natężeniu ruchu i być tak zabezpieczone, by niemo-żliwe było bezpośrednie wyjście na jezdnię. W razie śniegu prze-jścia na terenie przyszkolnym po-winny być oczyszczone i posypa-ne piaskiem. Szkoła musi zadbać o to, by urządzenia sanitarne, za-równo wewnątrz budynku, jak i poza nim, działały bez zarzutu, by były czyste. Miejsce na po-jemniki na śmieci lub śmietnik powinno być wydzielone — zgo-dnie z wymogami bhp.

A teraz kilka informacji o pod-stawowych wymaganiach doty-czących samego obiektu. Przede wszystkim pomieszczenia szkolne powinny posiadać zgodne z ob-o-wiązującymi normami właściwe oświetlenie, wentylację i ogrze-zanie. W przypadku braku sieci wodociągowej szkoła powinna

disponować innym źródłem za-opatrzenia w wodę nadającą się do picia, badaną okresowo, zgo-dnie z przepisami.

Warte podkreślenia jest posta-nowienie mówiące o tym, że ław-ki, stoły, krzesła i inny sprzęt szkolny powinny być dostosowa-ne do wzrostu młodzieży i rodza-ju pracy. Pomieszczenia, w któ-rych odbywają się zajęcia, nale-ży wietrzyć w czasie każdej przerwy, a w razie potrzeby tak-że w trakcie zajęć. Nauczyciel może — według uznania — prze-prowadzać w czasie zajęć krótką gimnastykę rekreacyjną.

W rozporządzeniu podkreśla się, że jeśli tylko pozwalają na to warunki atmosferyczne, mło-dzież powinna przebywać w cza-sie przerwy na wolnym powie-trzu pod nadzorem dyżurujących nauczycieli. Liczbę dyżurujących w czasie przerw nauczycieli wy-znacza kierownik w zależności od warunków placówki. Jednak z przestrzeganiem zasady, by na każdej kondygnacji budynku, gdzie przebywa młodzież, ob-eębny był nauczyciel. Przepisy dotyczące przerw nie dotyczą je-dynie policyjnych studiów za-ocnych i szkół wyższych.

Jeśli już mowa o zapewnieniu młodzieży bezpieczeństwa w cza-sie przerw — to warto wspom-nieć o wymogach dotyczących przejść i klatek schodowych (jak np. zabezpieczenie poręczy nie-możliwiające zjeżdżanie po nich).

Miejsca pracy oraz pomieszcze-nia, do których wzbронiony jest wstęp, osobom nie zatrudnionym lub młodzieży, powinny być tak zamknięte, by uniemożliwiały swobodny dostęp.

W budynku głównym szkoły, jak też i w warsztatach szkol-nych, laboratoriach, pracowniach, internatach, bursach i domach studenckich oraz kuchniach — powinna znajdować się apteczka wyposażona w niezbędne środki do udzielenia pierwszej pomocy, a także instrukcja o zasadach u-dzielenia takiej pomocy. Warto przy tym podkreślić, że personel prowadzący zajęcia w warszta-tach, laboratoriach oraz pracow-niach fizycznych i chemicznych powinien być przeszkolony w za-

kresie udzielania pierwszej po-mocy.

I jeszcze jedno istotne postano-wienie: jeżeli ze względu na miejsce prowadzonych zajęć, stan urządzeń technicznych albo z in-nych przyczyn może powstać za-grożenie bezpieczeństwa młodzie-ży, wówczas nauczyciel powinien nie dopuścić do zajęć lub przer-wać je. W takim przypadku po-winien niezwłocznie zawiadomić o tym bezpośredniego przełożonego, podając motywy swej decyzji.

Takie są najważniejsze przepi-sy ogólne zawarte we wspomnia-nym rozporządzeniu ministra o-światy i szkolnictwa wyższego. O postanowieniach dotyczących warsztatów, laboratoriów i pra-cowni szkolnych oraz wymogów bhp w zakresie wychowania fi-zycznego, sportu i turystyki — poinformujemy w następnych numerach „Głosu”.

*) Rozporządzenie dotyczy — jak mówi o tym jego nazwa — nie tylko szkół, lecz także wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych — działających na podstawie ustawy o ro-zwoju systemu oświaty i wychowania z 1961 r., a także szkół wyższych oraz wyższych szkół artystycznych. Pisać więc umownie „szkoła”, mam-y na myśli wszystkie te placówki.

WYJAŚNIENIE

Informując w 6 numerze „Gło-su” z dnia 6 lutego br. o niektó-rych przypadkach powodujących wstrzymanie wypłaty zasiłku ro-dzinnego na dziecko — wymieni-liśmy fakty korzystania z takich świadczeń socjalnych, jak sty-pendium, internat, dom studen-ta. Otóż w odniesieniu do domu studenta jest to wyjaśnienie nie-scisłe. Bowiem na dziecko kształ-czące się w szkole wyższej i ko-rzystające z domu studenta lub ze stołówki akademickiej — nie przysługują zasiłek tylko w tym przypadku, gdy dany student ko-rzysta ze stołówki lub zakwatero-wania z tytułu przyznanego mu — całkowitego lub częściowego — stypendium stołkowego lub mieszkaniowego.

ENGELBERT FAJKOSZ

W dniu 4 lutego bieżącego roku zmarł kol. ENGELBERT FAJKOSZ, długoletni nauczyciel i ofiarny działacz związkowy. Pracę nauczycielską rozpoczął pięćdziesiąt lat temu w Publicznej Szkole Powszechnej w Królewcu, w powiecie końskim. Następnie — do wybuchu wojny — kierował szkołami w Zaborowicach i Sadku. Brał udział w kampanii wrześniowej, ofiarnie bronił niepodległości ojczyzny.

Po kapitulacji powrócił do swojej szkoły w Sadku, gdzie obok oficjalnej pracy prowadził tajne nauczanie. W 1942 roku był aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie w Oświęcimiu, gdzie przetrwał aż do wyzwolenia. Po wojnie od razu przystąpił do pracy nauczycielskiej.

Uczył niemal we wszystkich szkołach średnich w Końskich, był dyrektorem Zasadniczej Szkoły Ceramicznej w Opocznie. Był także aktywnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego, instruktorem przy Zarządzie Okręgu ZNP w Kielcach, długoletnim członkiem Zarządu Oddziału ZNP w Końskich.

Wiele zasług położył w działalności kulturalno-oświatowej. Kol. Fajkosz był rozmiłowany w historii ziemi koneckiej, dysponował głęboką wiedzą z tego zakresu, zbierał pamiątki, dokumenty, badał archiwum bibliotek. Był prawdziwie utalentowanym prelegentem, wygłosił dziesiątki odczytów o historii, tradycjach i zwyczajach ziemi koneckiej.

Cieszył się ogromnym szacunkiem i przywiązaniem swoich wychowanków, był niezwykle cenionym pedagogiem i wychowawcą. Za ofiarną pracę i działalność społeczną, związkową, kulturalną kol. Fajkosz był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką za Zasługi dla Kielecczyzny, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

Cześć Jego pamięci!

KADRA KIEROWNICZA OCZEKUJE POMOCY

Każda szkoła prenumeruje wiele czasopism pedagogicznych i przedmiotowych, do każdej dociera również „Głos Nauczycielski”, prenumerowany przede wszystkim indywidualnie przez nauczycieli. Na łamach tych czasopism wypowiadają się nasi naukowcy, działacze związkowi, dyrektorzy i kierownicy szkół, nauczyciele, a także koledzy-emeryci, jednym słowem wszyscy, którym na sercu leży dobro szkolnictwa polskiego.

Wachlarz poruszanych spraw jest bardzo szeroki. Wypowiedzi są odważne, szczere i twórcze — razem. Obecny okres, nazywany powszechnie okresem odnowy, skłania do powszechnej dyskusji. Chętnych do zabierania głosu jest coraz więcej.

Jako kierownika ośmioklasowej szkoły wiejskiej o sześciu nauczycielach, interesują mnie przede wszystkim praktyczne przykłady realizacji różnych zadań i rozwiązań problemów nurtujących każdego kierownika szkoły w zakresie doskonalenia bazy materialnej, kierowania szkołą itp.

Szukam artykułów, wypowiedzi praktyków na ten temat i trzeba powiedzieć, że znajduję je jednak w różnych czasopismach.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w kwietniu 1971 roku Regulamin Rady Postępu Pedagogicznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, ogłaszający konkurs na temat: „Mój udział w tworzeniu postępu pedagogicznego”. Regulamin ten został bardzo mądrze opracowany, gdyż dopuszczał do zabrania głosu wszystkich, zgodnie z ich zajmowanymi stanowiskami i zainteresowaniami. Wziąłem w tym konkursie udział. Wypowiedziałem się na temat doskonalenia bazy materialnej mojej szkoły oraz na temat unowocześnienia pracy własnej placówki.

Spodziewam się, że w konkursie tym wzięło udział wielu dyrektorów i kierowników szkół i że Rada Postępu Pedagogicznego zebrała w ten sposób bogaty materiał. Najwartościowsze i najciekawsze osiągnięcia należałoby rozpropagować. Orientuję się, że Rada Postępu po zakończeniu konkursu wydaje drukiem specjalny biuletyn, przypuszczam jednak, że znajdzie się w nim raczej miejsce na wyliczenie zwycięzców i wyróżnionych, a także na jakieś krótkie podsumowanie konkursu. Rzecz jednak wymaga, moim zdaniem, szerszego potraktowania.

Wszyscy przyznają chyba, że kierowanie szkołą to rzecz bardzo trudna. O kierowniku szkoły pisze się wiele, często krzywdząco. Nie mam tu zamiaru wygłaszać mowy obronnej. Wszyscy wiemy, że nie ma reguły bez wyjątku i to dotyczy wszystkich, zarówno kierowników, jak i nauczycieli oraz ludzi innych zawodów. Ostatnio była na ten temat polemika w „Głosie Nauczycielskim” w związku z artykułem „Folwark pana kierownika”. Dobrze, że głos zabrali poszczególni strony i mogliśmy w ten sposób ująć dwie strony medalu.

Na zakończenie chcę dodać, że kierownicy to ludzie, którzy często uginają się pod brzemieniem obowiązków i odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w szkole, a nawet w środowisku. Gąszcz przepisów, zarządzeń, okólników, terminowych sprawozdań przykuwa ich często wiele godzin do biurka. W szkole mniejszej (jak moja) kierownik jest po prostu wszystkim. Z konieczności pełni funkcję sekretarza, przeprowadza remonty, nie sposób wyliczyć wszystkich jego funkcji i obowiązków. W związku z takim stanem rzeczy warto mu wyjść naprzeciw i pomóc w trudnej sztuce kierowania szkołą.

FRANCISZEK KATNY
Janków Zalesny
pow. Ostrow Wlkp.

OGŁOSZENIA DROBNE

Standardy, propozycje — wykonuje
Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 26,
tel. 55-256 (członek spółdzielni).

12-0



AUDYCJE SZKOLNE

21.II. — 26.II.

21.II. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Ostrożnie cienki lód”, słuchowisko, powtórzenie 23.II, język polski dla kl. I—II; godz. 11.00 „Ponowne narodziny miasta” (Konin), geografia dla kl. VI.

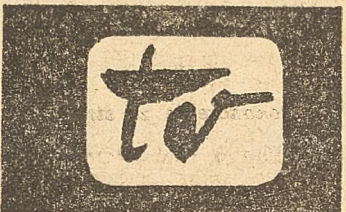
22.II. WTOREK, program I, godz. 11.00 — „Boy — mędrzec”, język polski dla kl. III lic.

23.II. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Nazywamy dźwięki”, powtórzenie 25.II (śpiewanie gamy, taktowanie w dwumiarze), wychowanie muzyczne dla kl. I—II; godz. 13.00 — „Ostrożnie cienki lód”, słuchowisko, język polski dla kl. I—II.

24.II. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Podróżnik z Balsory”, słuchowisko, powtórzenie 26.II, cykl „Teatr Szkolny”, język polski dla kl. II—IV; godz. 11.00 — „Konie? Tylko mechaniczne!” (działalność kółek rolniczych), wychowanie obywatelskie dla kl. VIII.

25.II. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Uwaga, wstęp wzbroniony” (rezerwat), biologia dla kl. VI; godz. 11.00 — „Pojęcie demokracji”, propedeutyka nauki o społeczeństwie, dla kl. IV lic; godz. 13.00 — „Nazywamy dźwięki”, wychowanie muzyczne dla kl. I—II.

26.II. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Karetki wyrusza natychmiast” (pogotowie ratunkowe), wych. obywatelskie dla kl. VII; godz. 11.00 — „Szukamy białek”, chemia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Podróżnik z Balsory”, słuchowisko, dla kl. III—IV.



PROGRAMY OŚWIATOWE:

22.II. — 26.II.

22.II. WTOREK, godz. 9.00 — „Świątoszek” Moliera, język polski dla kl. I lic; godz. 10.00 — „Ludwik Waryński”, dla kl. IV; godz. 11.55 — „Rzecz listopadowa”, język polski dla kl. IV lic.

23.II. ŚRODA, godz. 9.55 — „Polska pierwszych Piastów”, historia dla kl. V; 12.45 — „Pożyteczne związki wapnia”, chemia dla kl. VIII.

24.II. CZWARTEK, godz. 9.55 — „Spotkanie z pisarzem”, język polski dla kl. V; 10.55 — „Zemsta” A. Fredry, język polski dla kl. VII; 11.55 — „Młoda poezja radziecka”, język polski dla kl. IV lic.

25.II. PIĄTEK, godz. 9.55 — „Nowoczesne mieszkanie”, zajęcia techniczne dla klas VIII; 11.55 — „Przyroda i my”, wychowanie obywatelskie dla kl. VII; 12.45 — „Obronny układ warszawski”, przysposobienie obronne dla kl. II—III lic.

26.II. SOBOTA, godz. 9.55 — „Między Wisłą a Pilicą”, geografia dla kl. VI; 10.55 — „Skóra”, nauka o człowieku dla kl. VIII.

PORADNIK KIEROWNIKA SZKOŁY

W pierwszym kwartale br. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne wyda książkę Kazimierza Podolskiego i Klemensa Trzebiatowskiego — **Poradnik organizacyjno-ekonomiczny kierownika szkoły**.

Głównym celem „Poradnika” — o objętości około 250 stron — jest pomoc dla kierowników szkół w wykonywaniu codziennych zadań organizacyjnych i społeczno-ekonomicznych. „Poradnik” został opracowany tak, aby wskazywał sposoby załatwiania najważniejszych i najczęściej występujących w szkole spraw, a jednocześnie umożliwiał szybkie wyszukanie odpowiednich aktów prawnych czy publikacji, gdyby zachodziła potrzeba dokładniejszego ustalenia toku postępowania.

„Poradnik” składa się z dwóch wyraźnie wyodrębnionych — części. W pierwszej omawiane są zagadnienia organizacyjne i dydaktyczno-wychowawcze, między innymi takie jak:

- kwalifikacje i doskazywanie kierownika szkoły;
- kierownik a kolektyw nauczycielski;
- planowanie pracy dydaktycznej i wychowawczej;
- kierowanie dydaktyczno-wychowawczym kolektywem pracowników;
- zakres pracy i odpowiedzialność kierownika szkoły;

- rada pedagogiczna i obowiązki wobec niej kierownika;
- doskazywanie nauczycieli oraz kontrolowanie ich pracy;
- ulgi przysługujące studiującym nauczycielom;
- urlopy i dyscyplina pracy;
- zasady klasyfikowania i promowania oraz egzaminy wstępne i końcowe;
- rola i zasadnicze zadania komitetu rodzicielskiego w szkole;
- praca w dziedzinie realizacji obowiązków szkolnego i aktualnie obowiązujące przepisy w tym przedmiocie;
- zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne oraz rola kierownika w ich organizowaniu;
- obowiązki kierownika w dziedzinie wychowania fizycznego oraz bezpieczeństwa i higieny pracy;
- obowiązki kierownika w organizowaniu biblioteki szkolnej oraz czytelnictwa dzieci i młodzieży;
- status bibliotekarza.

W części drugiej „Poradnika” omówione są aspekty ekonomiczne (gospodarcze) i społecznej działalności kierownika szkoły, przykładowe, takie jak:

- planowanie i sprawozdawczość oraz elementy gospodarki finansowej szkoły;
- gospodarka inwestycyjno-remontowa szkoły;

- działalność administracyjno-gospodarcza szkoły;
- podział czynności i efektywne wykorzystanie czasu pracy w szkole.

Połączenie w jednej publikacji tak różnych zagadnień, jak sprawy dydaktyczno-wychowawcze i gospodarczo-administracyjne, nie jest sprawą przypadkową. Autorzy uzięli bowiem pod uwagę fakt, że kierownik szkoły (zakładu oświatowo-wychowawczego) musi z jednej strony opanować zasady tworzenia kolektywów i kierowania nimi, zapoznać się z tymi procesami od strony psychologicznej, pedagogicznej i socjologicznej, z drugiej strony powinien sprawnie organizować całokształt życia szkolnego i jego społecznego środowiska.

Celem „Poradnika” jest między innymi wskazanie punktu wyjścia przy wykonywaniu najważniejszych czynności w roku szkolnym.

„Poradnik organizacyjno-ekonomiczny kierownika szkoły” z powodzeniem uzupełnia zestaw publikacji na temat kierowania szkołą z obszernym oświetleniem gospodarczo-administracyjnych aspektów pracy szkoły w PRL. Na końcu „Poradnika” autorzy umieścili obszerną bibliografię przedmiotu.

Zamówienia na „Poradnik” organizacyjno-ekonomiczny kierownika szkoły” przyjmują księgarnie „Domu Książki”. Cena około 22 zł.

JESZCZE O „SOKOLE”

W 4 numerze „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałem interesujący artykuł kol. Jana Dziopka z Górci pt. „Świadek sprawności fizycznej”. Kolega J. Dziopka przypuszcza, iż jest „ostatnim mohikaninem” w Polsce, posiadającym studia uzyskane w Sokolstwie i w następstwie złożony państwowy egzamin uprawniający do wykonywania zawodu nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich.

Otóż do tych „ostatnich mohikaninów”, a może nieco wcześniej, należą i ja. W 1904 r. ukończyłem w krakowskim „Sokole” — prowadzony przez ówczesnego naczelnika, Szczekurs dla nauczycieli gimnastyki. Następnie złożyłem przed komisją U. J., której przewodniczącym był dr Hensnego Kucińskiego — 2-miesięczny ryk Jordan, egzamin państwowy na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich i seminarach nauczycielskich. Przez długie lata pracowałem w nowosądeckich szkołach średnich i podstawowych (w okresie 1905—1957) z przerwami w czasie obydwo wojen światowych.

Przyłączam się do opinii kol. J. Dziopka, że ta nasza forma, entuzjazm i sprawność fizyczna, wywierają musiała duży wpływ na młodzież i jej postawę, zyciowy hart i patriotyzm, a nam, nauczycielom, ułatwiała intensywną pracę.

Wyrażam nadzieję, że już się jeszcze ktoś z sokolników odezwie, o czym z przyjemnością dowiemy się za pośrednictwem „Głosu”.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
BOLESŁAW SURMIAK
Nowy Sącz

KOMUNIKAT

W związku z organizowanym w Warszawie w dniu 6 czerwca br. Światowym Kongresem Międzynarodowej Organizacji Współnot Dziecięcych FICE — miesięcznik „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” przygotowuje numer specjalny, w którym wiele miejsca zajmie zagadnienie usamodzielniania wychowanków domów dziecka. Redakcja tego czasopisma zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich kierowników i wychowawców tych placówek o nadsyłanie uwag o usamodzielnianiu wychowanków domów dziecka, relacji o osiągnięciach i trudnościach w realizacji tego zadania, informacji o formach utrzymywania kontaktu z byłymi wychowankami, a także o nadsyłanie listów kierowanych przez usamodzielnionych wychowanków do pracowników domów dziecka.

Byłych wychowanków domów dziecka, obecnie ludzi dorosłych, pracujących w różnych zawodach, redakcja prosi o opis własnej sytuacji życiowej w pierwszych miesiącach po usamodzielnieniu.

Korespondencje prosimy nadsyłać do końca lutego br. pod adresem: redakcja miesięcznika „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, Warszawa, ul. Grażyny 15, pokój 234.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TECHNIKUM HODOWLANEGO W KOŚCIELCU, pow. KOŁO zatrudni od zaraz nauczyciela przedmiotów zawodowych oraz wychowawczynię internatu. Wymagane wykształcenie dla nauczyciela przedmiotów zawodowych — wyższe, a dla wychowawczyni — średnie pedagogiczne. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

K-10

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ w KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „NOWA RUDA” z SIEDZIBĄ w SŁUPCU, WOJ. WROCŁAW zatrudni od 1 września 1972 roku matematyka, elektryka, górnika i historyka z wykształceniem wyższym, stolarza, elektryka, mechanika z wykształceniem mistrzowskim lub techników z praktyką w zakładach pracy, kierownika zajęć pozalekcyjnych z wykształceniem nauczycielskim o kierunku muzycznym. Zgłoszenia przyjmuje do 1 maja 1972 r. i udziela informacji o warunkach pracy i płacy dyrekcja szkoły w godz. od 8.00—15.00 codziennie.

K-11-0

CZY ZNASZ JUŻ NOWY ZESTAW TOMÓW NA ROK 1972 zapowiedzianych przez „KLUB POEZJI” — „BIBLIOTEKA POETÓW”?

Dokładne informacje wysyłamy na każde żądanie pisemne i telefoniczne (tel. 31-00-21)

tu wyciąć

Proszę o przysłanie informacji o „BIBLIOTECE POETÓW” — „Klubu Poezji”

Imię i nazwisko

Pocztą

Miejscowość

Ulica

Powiat

Powszechna Księgarnia
Wyszykowska (Biblioteka Poetów)

Warszawa
ul. Nowolipie 4

Znaczkę
pocztową
20 gr

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „FRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10 zł, półrocznie — 20 zł, rocznie — 41 zł. Prenumeratę indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Zam. 415. A-49.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „FRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10 zł, półrocznie — 20 zł, rocznie — 41 zł. Prenumeratę indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Zam. 415. A-49.

„Ty sobie mów...”

Jest takie powiedzenie: „Ty sobie mów, a ja zdrow”. Może ono znaleźć zastosowanie jako hasło-odpowiedź na różne uwagi, pytania kierowników szkół, którzy muszą niektóre materiały kupować za własne pieniądze, a potem, po złożeniu rachunków w Prezydium GRN, tygodniami całymi czekać na zwrot pieniędzy. O tym mówiło się i pisze dość często. Ale nikt się tym nie przejmuje. Jak było — tak jest; bez żadnych zmian. Właśnie na zasadzie: „Ty sobie mów, a ja zdrow”.

Więc mówię sobie... A to dlatego, że na początku grudnia 1971 roku musiałem kupić dla szkoły siekierę i jeszcze kilka innych drobiazgów.

No cóż, siekiera w wiejskiej

szkole jest potrzebna, szczególnie zimą, kiedy drwa rąbać trzeba, by ogień w piecu szkolnym rozpaść. Owszem, była stara siekiera, ale nie jest wiecznie. Nie nadawała się już do użytku, trzeba ją było spisać do straty, a kupić nową. Więc kupiłem. Oczywiście, za swoje pieniądze, lecz na rachunek.

Rachunek podpisany i jak należy opieczetowany wystąpił do Prezydium GRN z nadzieją, że przed Nowym Rokiem pieniądze, które wydałem z własnej kieszeni, otrzymam. Ale gdzie tam! Jest już prawie koniec stycznia 1972 roku, kiedy o tym piszę, a pieniędzy z Prezydium GRN wciąż jeszcze nie otrzymałem. Pewnie sobie tam pracownicy myślą, że wcześniej czy później zwrot pieniędzy będzie, a że miesiąc wcześniej czy miesiąc później — to już nie jest

ważne... Zresztą suma niewielka... Nie majątek...

Czy tak jednak być powinno? Czy naprawdę tak trudno przekonać kogo trzeba, że byłoby o wiele lepiej i wygodniej, gdyby na początku roku kalendarzowego kierownicy szkół otrzymali z Prezydium GRN pewną sumę pieniędzy z budżetu na zakup najpotrzebniejszych dla szkoły materiałów. Otrzymaliby z tym, że raz w miesiącu, raz na kwartał czy raz na półroczu zobowiązani byłiby rozliczyć się z pobranej gotówki rachunkami lub pieńiędzmi. Czy naprawdę nie mogą mieć prezydium GRN nawet tyle zaufania do kierowników szkół?

Dziwne to, że jeśli nie ma w szkole kredy czy np. siekierdy, to winien jest kierownik szkoły. Ale za co ma to kupić, nikt nie pyta. Przyniesiesz, człowieku, rachunek, to ci forszę zwrócimy. Poczekasz na pieniądze tydzień, miesiąc, nie zubożesz. A rachunek przecież musi poleżeć w biurku, potem trzeba go zwrócić do banku itd. itd.

Cóż więc czynić, żeby te sprawy zostały wreszcie uregulowane, jakoś mądrze i po ludzku załatwione? Czy modlić się do świętego Biurokracego, żeby okazał się laskawszy?

No tak... A jak święty Biurokracy odpowie: „Ty sobie mów, a ja zdrow”, to co wtedy?

Albo co się przejmować! Byle do maja! Potem już będzie za co kupować materiały potrzebne dla szkoły...

JAR

TEATRALNA PASTA młodych

Poważnym dorobkiem poszczycić się może istniejący przy liceum Marii Konopnickiej we Włocławku — Teatr Poezji, którego założycielem i reżyserem jest — znany nie tylko w woj. bydgoskim — prof. **Włodzisław Gniazdowski**. W bieżącym roku zespół ten obchodzić będzie 5-lecie swojej działalności.

A wszystko zaczynało się skromnie — od recytacji wierszy tematycznie związanych z Włocławkiem oraz poematów W. Majakowskiego. Potem dała o sobie znać młodzieńcza ambicja — przygotowano arcydzieło polskiej literatury „Pana Tadeusza”, z którym wyjeżdżano również do innych miast, np. do Gdańska. W następnej kolejności na scenie teatralnej znalazła się „Warszawianka” St. Wyspiańskiego i „Eugeniusz Oniegin” A. Puszkina. Sukcesy przychodziły po każdym występie. Warto w tym miejscu dodać, że obok Teatru Poezji istnieje przy liceum teatrzyk dla pierwszoklasistów pn. „Jagodnik”, który przygotował i przedstawił „Janka Wędróżniczka” oraz „Na jagody” M. Konopnickiej.

Wielce szczęśliwym dla młodych aktorów okazał się rok ubiegły. Tryumf święcił grana przez nich sztuka Erwina Sylvanusa pt. „Korczak i dzieci”. Po owacyjnie przyjmowanych spektaklach przez publiczność Włocławka i okolicy, zespół zdecydował się na wyjazd do Krotoszy na woj. poznańskim. I tu reakcja publiczności przeszła najsmielsze oczekiwania młodych aktorów i ich reżysera. Częściowym odbiciem nastroju publiczności może być fragment jednego z wielu listów, przysłanych pod adresem dyrekcji szkoły, w którym czytamy: „Takich przeżyć Krotoszyń miał mało. To był naprawdę dzień głębokich wzruszeń i refleksji. Znowu sztuka przemówiła do ludzi, stała się najczulszym instrumentem wyrażającym treść ludzkiej duszy. W ów dzień autor, reżyser, aktor i widz stanowili jedność, byli współtwórcami jednego dzieła”.

Potwierdzeniem wyżej przytoczonych słów może być także fragment opowiadania jednej z młodych aktorek Teatru Poezji: „Zaczynamy. Początkowo widoczne na twarzach zaskoczenie formą spektaklu. Po chwili wszyscy zaczynają rozumieć intencję autora, reżysera; na sali absolutna, przejmująca cisza. Jesteśmy wstrząśnięci widząc ze sceny Izy w oczach zupełnie młodych jeszcze mężczyzn, ludzie na sali płaczą nie wstydząc się swoich łez. Mają zresztą «sprzymierzeńców» wśród aktorów: siostra

Ruth w scenie rozstania z dr. Korczakiem szlocha, ten ostatni — nie pomny na swój męski, silny charakter — ma zupełnie mokre oczy. Lzy! To lzy połączyły nas bez reszty z krotoszyńską publicznością”.

Nie mniejsze sukcesy ze swoim „Korczakiem” odnosił Teatr Poezji i w Gdańsku. I znowu posłużył się fragmentami listu napisanego przez zastępcę inspektora szkolnego, mgra W. Honchera, do dyrekcji liceum:

„Głęboko humanistyczna treść sztuki oraz doskonała gra aktorów-amatorów Waszego Teatru sprawiła, że oglądane przedstawienie stanowiły niezapomniane przeżycia dla widzów gdańskich. Z niekłamnym podziwem stwierdzamy, że możecie być dumni z wielkich osiągnięć wychowawczych Waszej młodzieży, która pod opieką dyrekcji i reżysera wyrastać będzie na dobrych patriotów naszej Ludowej Ojczyzny.

Zyczymy Wam jednocześnie dalszych sukcesów na polu estetycznego wychowania młodzieży, a każde Wasze powtórne zjawienie się z zespołem na terenie Gdańska poczytywać będziemy sobie za miłą i pożądaną wizytę w naszym mieście”.

Oglądając spektakl „Korczak i dzieci” autorka książki „Ziemia deptana” — Maria Szulecka tak powiedziała po jego zakończeniu: „Jadąc do Włocławka sądziłam, że będzie to szkolne przedstawienie na znany temat i o poziomie wzruszającym tylko ładunkiem emocji. Tymczasem spotkałam piękne, dojrzałe aktorstwo w sztuce, która wykonawcom ni-

czego nie ułatwia, a nawet przeciwnie. Mimo to dali sobie doskonale radę. I jeszcze jedno jest zastanawiające — wyrównany poziom gry. Trudno powiedzieć, kto gra lepiej”.

Obecny na tym samym przedstawieniu znany pisarz Igor Neverly oświadczył krótko: „Dziękuję za doznane wzruszenie, gratuluję zespołowi i prof. W. Gniazdowskiemu odwagi wystawienia tak trudnej scenicznie rzeczy i z całego serca życzę dalszych sukcesów”.

O osiągnięciach młodych aktorów i ich reżysera można by pisać jeszcze wiele, ale tych kilka fragmentów listów najbardziej świadczy, co można zrobić z młodzieżą nawet w wieku szkolnym.

Albo sztuka E. Sylvanusa nie wyczerpała zapалу i ambicji „zapaleńców teatru”. Przygotowali też coś lejszego — świetną komedię A. Fredry „Ślub panieńskie”. I znowu sukces. Cała sztuka utrzymana jest — mimo młodego wieku aktorów, a może dzięki temu — na bardzo dobrym poziomie i stanowi niewątpliwie wydarzenie w kulturalnym życiu Włocławka.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje wielka kultura słowa i swoboda, z jaką młodzi artyści poruszają się po scenie. Poszczególne role kreują: Pani Dobrońska — M. Godlewska i D. Rodek, Aniela — G. Borkowska i G. Kuźbiak, Klara — M. Brzuszcak i H. Bieniuszewicz, Radosz — J. Polak, Gustaw — J. Stepkowski, Albin — M. Barański oraz Jan — P. Skoczylas.

Co będzie dalej? Może „Antygona”, „Odprawa posłów greckich”, a może „Beniowski”? Takie są plany zasłużonego reżysera, lecz ich realizacja zależy od możliwości nowych aktorów, bo ci najbardziej zasłużyli są już w ostatniej klasie.

A swoją drogą wiele osób zastanawia się nad tym, jak ci młodzi ludzie łączą naukę z próbami i występami na scenie? Jednak umieją łączyć i to w sposób wielce korzystny.

ANTONI CYBULSKI



HUMOR ŻYDOWSKI

Nauczyciel religii chwalił dobroć Boską: — Jeśli na przykład któryś ze zmysłów człowieka szwankuje, to nasz dobry Bóg zaraz dba o to, żeby inne zmysły były bardziej udoskonalone. Na przykład ślepy ma bardzo czuły dotyk i słuch. Może ktoś z was da inny przykład?

Zgłasza się Dawidek:

— U mojego wujka prawa noga jest za krótka, ale za to lewa dłuższa...

*

— Kto mi powie — pyta nauczyciel — jaki grzech popełnili bracia Józefa sprzedając go?

Berek podnosi dwa palce.

— Oni go sprzedali za tanio.

*

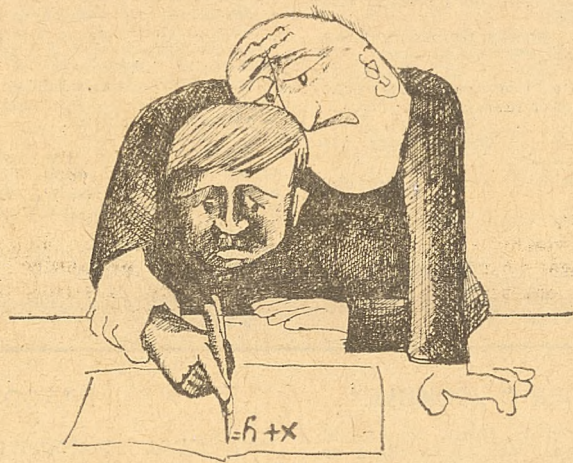
Bogacz galicyjski zaangażował znanego z pobożności melameda (nauczyciela religii), żeby nauczył jednynaka alfabetu hebrajskiego i słów modlitwy. Jednak synalek nie okazywał zbytniej ochoty do poznania egzotycznych liter.

Pewnego dnia ojciec przysłuchuje się lekcji i stwierdza ze zdumieniem, że melamed przerabia z chłopcem modlitwę za zmarłych rodziców.

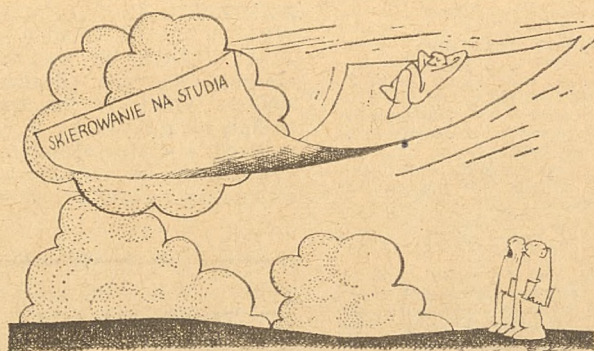
— Rebe! — wykrzykuje gniewnie. — Dlaczego ty uczysz mojego syna modlitwy za zmarłych. Przecież ja, dziękować Panu Bogu, jeszcze żyję!...

— Sza, człowieku — odpowiada spokojnie melamed. — Obyś tak długo żył, jak długo twój syn będzie się uczył modlitwy za zmarłych!...

(Horacy Serafin: Przy szabasowych świecach. Wyd. Łódzkie, Łódź 1966)

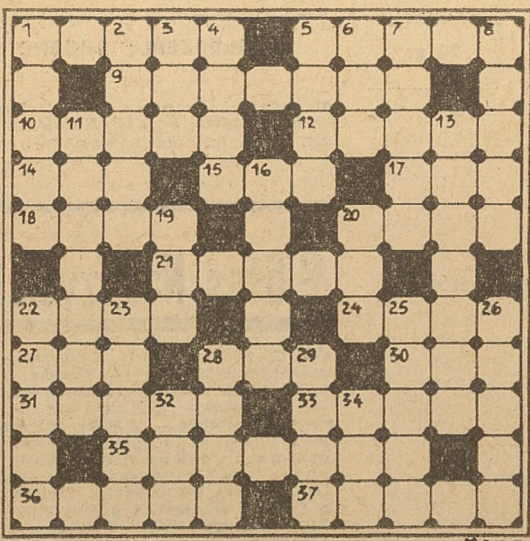


rys. Tadeusz Burniewicz



— NIE CIESZ SIĘ; I TAK OBLEJESZ EGZAMIN WSTĘPNY!

rys. JÓZEF BURNIEWICZ



KRZYŻÓWKA NR 6

POZIOMO: 1) okrychy skalne powstające w wyniku wietrzenia skał, zalegające zboczach górskich, 5) stolica państwa wyspiarskiego, 9) sztuka przepowiadania lub nudzisz, 10) autor powieści z życia ludu brazylijskiego pt. „Jubjada”, 12) opera Belliniego, 14) dawny władca Bułgarii, 15) surowiec na opium, 17) członek parlamentu brytyjskiego, 18) omen, 20) skałczenie, 21) w puszcze z sardyńskimi, 22) tkanina bawełniana lub jedwabna w paski, 24) daleko od Rzymu, 27) bohaterka elementarza, 28) pichci w kambuzie, 30) marka rodzimych skuterów, 31) menu, 33) zniżka stosowana przy kupnie za gotówkę, przy zakupach hurtowych, 35) mechaniczne powtarzanie wzorów albo chwytów artystycznych, 36) typ aktora, 37) wędka do łowienia łososi.

PIONOWO: 1) wyciek soku z naciętego pnia, 2) miasto we wschodnim Iraku, 3) pierwiastek chemiczny (c. at. 226,05), 4) w dawnych wierzeniach ludowych: duch podziemny, uosobienie żywiołowych sił ziemi, 5) warstwa zaprawy budowlanej nakładana na ściany, stropy itp., 6) w oczodole, 7) karcz, 8) rodzaj dwukóło-

wego wózka, 11) krótka jedwabna peleryna noszona przez kobiety w XIX w., 13) ułamkowa część logarytmu, różnica między logarytmem i jego cechą, 16) niewielki, szybki okręt wojenny, pełniący przeważnie służbę łącznikową, 19) upierzony śpiewak, 20) narzędzie do prucia kas pancernych, używane przez włamywaczy, 22) odtwórczyni roli kobiecej w filmie „Cztery pancerni i pies”, 23) miasto w pn. Włoszech, 25) postać z „Pana Tadeusza”, 26) dzień jej obchodzimy 26 maja, 28) potocznie oszustwo, 29) zwierzę żyjące pod powierzchnią ziemi, 32) płas, 34) upierzona gaduła.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki otrzymują następujący kol. kol.: Irene Ciesielska — Gryfice; Zenon Cichy — Gorzów Wlkp.; Bolesław Pindral — Torzym; pow. Sulęcina; Kazimierz Radoszko — Świebodzice; pow. Świdnica; Wenancjus Smolka — Tarnowskie Góry.